

Kronika dnia

Święto nowosądeckich komunalników

W województwie nowosądeckim grono pracowników gospodarki komunalnej to prawie 7 tys. osób zatrudnionych w Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Kombinacie Budownictwa Komunalnego, Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich oraz w Biurze Planowania Przemysłowego, Architektury i Nadzoru Budowlanego. Wczoraj przedstawiciele załóg tych właśnie przedsiębiorstw spotkali się na uroczystej akademii z okazji Dnia Pracownika Komunalnego. Obecni byli również sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu — Jan Kania, wojewoda — Lech Bafia i dyrektor Departamentu Gospodarki Komunalnej w Ministerstwie Administracji i Ochrony Środowiska — Zygmunt Rawski.

Podczas akademii Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Nowym Sączu uhonorowane zostało propozycją Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz ZG ZZ PGGK za zajęcie I miejsca w kraju w grupie przedsiębiorstw komunikacyjnych obsługujących miasta do 100 tys. mieszkańców. Propozycję przechoł wojewoda nowosądeckiego oraz przewodniczącą WRZZ w Nowym Sączu Janiny Kruczek za zwycięstwo we współzawodnictwie przedsiębiorstw rejonowych otrzymała. Rej. Przedsiębiorstwa Komunalnego i Mieszkaniowej w Gorlicach. Odznaczono państwowymi i resortowymi odznaczeniami wyróżniającymi pracowników gospodarki komunalnej. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał — Mieczysław Bales i Alfred Kmitk z ZBK KBK w Nowym Sączu oraz Franciszek Michalik z WPK w Nowym Sączu. (ss)

Realizacja norm prawa pracy

W Kombinacie im. Lenina obradowała wczoraj Komisja Ustawodawstwa Pracy CRZZ. Tematem posiedzenia była ocena popularyzacji i wdrażania nowego kodeksu pracy. We wnioskach sugerowano, by w większym niż dotąd stopniu szkoleń w tym zakresie obejmować kierowników jednostek, służby pracownicze, w szkołach zawodowych wprowadzić jako przedmiot obowiązkowy nauczanie zasad prawa pracy, systematycznie powiększać ilość wydawnictw popularyzujących w przyszłej formie treść przepisów i zasady wykładowi. Obrady prowadziły przewodniczący Komisji Aleksander Bolechowski, a uczestniczyli w nich m. in. przewodniczący KRZZ Antoni Dąkowski oraz przedstawiciele władz partyjnych, administracyjnych i związkowych Huty im. Lenina. (el)

W Nowym Targu otwarto Klub Spółdzielni Mieszkaniowej

Za kilka dni Nowotarska Spółdzielnia Mieszkaniowa będzie obchodzić 20-lecie swego powstania. Wydarzenie to poprzedzono oddaniem do użytku Klubu Spółdzielczego, w którym mieszkańcy osiedli przy ul. Szaflarskiej i Wojska Polskiego będą mogli korzystać z czytelnicy, filii MBP, sali widowiskowej. W kompleksie budynku WSS „Orkan” prowadzi jeszcze bar mleczny, kawowy i restaurację.

W uroczystości otwarcia placówki kulturalnej i usługowej udział wzięli i sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Henryk Kostecki i prezes CZ Spółdzielczości Mieszkaniowej Stanisław Kukuryka. W trakcie spotkania z ludnością postawiono na Sejm Henryk Kostecki i Stanisław Kukuryka w serdecznych słowach gratulowali licznym osiągnięciom, jakie ma do zaoferowania spółdzielnia nowotarska i jej długoletni prezes Józef Gajewski. (np)

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie przeważnie duże, miejscami przelotne opady deszczu i burze. Temperatura maksymalna dniami od 18. st. w rejonie Podhala miejscami do 24 st. Minimalna nocą od 8 do 14 st. Wysoko w Tatrach temperatura w granicach od 7 st. dniami do 4 st. nocą. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków wschodnich.

2, 3, 4, 5, 6

Jordański następca tronu przebywa w Polsce

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Następnie pod ich przewodnictwem odbyły się w gmachu Sejmu polsko-jordańskie rozmowy plenarne, uczestniczyli w nich: ze strony polskiej — członkowie kierownictwa szereg resortów, jordańskiej — osobistości towarzyszące księciu, a także ambasadorzy obu krajów.

W trakcie rozmów poinformowano się wzajemnie o kierunkach rozwoju obu państw. Dokonano oceny dotychczasowego stanu stosunków dwustronnych, omówiono kierunki i perspektywy ich dalszego rozwoju. Szczególnie wiele uwagi poświęcono problematyce ekonomicznej, akcentując istnienie znacznych możliwości rozwoju współpracy gospodarczej i zwiększenia obrotów handlowych.

W kwestiach międzynarodowych podkreślono wagę umacniania we współczesnym świecie procesu odprężenia, rozwoju

ju pokojowej współpracy państw niezależnie od ich systemów społeczno-politycznych, działań na rzecz ustanowienia bardziej sprawliwych zasad międzynarodowej współpracy gospodarczej.

We wtorek książe Hasan złożył na płycie Grobu Nieznajomego Żołnierza wieńiec opasywany szarfą o barwach narodowych Jordani.

Książe Hasan z małżonką złożyli w warszawskie Stare Miasto, zapoznali się z odbudową Zamku Królewskiego, obejrzeli także dokumentalny film ukazujący zniszczenia wojenne i odbudowę naszej stolicy.

Tego dnia małżonka następcy tronu Jordani, księżna Sarvath w towarzystwie Lidii Babuch, odwiedziła Centrum Zdrowia Dziecka.

W godzinach wieczornych E. Babuch podejmowali obiadem księcia Hasana i jego małżonkę oraz towarzyszące mu osoby.

Specjalna sesja ONZ rozpoczęła obrady

NOWY JORK (PAP). We wtorek rozpoczęła się w Nowym Jorku pod przewodnictwem Larazara Mojsova (Jugosławia) specjalna sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ poświęcona problemowi rozbrojenia. Biorą w niej udział przedstawiciele 149 państw członkowskich ONZ.

Do Nowego Jorku w celu wzięcia

udziału w dyskusji przybyli przedstawiciele państw i rządów oraz ministrowie spraw zagranicznych dziesiątków państw świata. Delegacji polskiej przewodniczy minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek.

Na inauguracyjnym posiedzeniu sesji wystąpił sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim.

Na ziemi, gdzie przebywał Lenin

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) laryzacji historii i osiągnięć Kraju Rad. Nie brak przykładowi współpracy naukowo-technicznej z zakładami przemysłowymi. Szczególną opieką objęto miejsca upamiętnione pośmiertnie Włodzimierza Lenina w Poroninie, Białym Dunaju i Nowym Targu. Bogaty jest kalendarz imprez kulturalnych organizowanych corocznie z okazji Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Zdobyle powszechne uznanie konkursy, olimpiady, tradycyjne już spotkania przy samowarze, również występy zespołów artystycznych w ZSRR. Tylko konkursy recytacji poezji radzieckiej, zgromadził w ub. roku 1.100 wykonawców. Praca Klubów Przyjaźni w miejscowościach urodziskowych jest również bogata i interesująca.

„Gazeta” wśród odznaczonych

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) stwierdzili, że współpraca z problemowymi sekcjami i kołami Zarządu rozwija się dobrze, nawiązano wiele kontaktów z organizacjami społecznymi, idea Towarzystwa znalazła wielu sprzymierzeńców. I tak np. Sekcja Fizjoterapii należąca do najbliższych sekcji TWK objęła opieką pensjonariuszy Domu Helców, Sekcja Socjalna opiekuje się Klubem Seniora w Nowej Hucie, działka telefonowania i ośrodek informacji dla inwalidów itp.

W dowód uznania zasług w walce z kalectwem przedstawiciela Zarządu Głównego PTKW mgr Maria Suwalska wręczyła te najwyższe z odznak Towarzystwa m. in. redakcjom „Gazety Południowej” i „Echa Krakowa”. Otrzymały ją także Irena Stefaniuk, Iwona Ruebenbauer, Spółdzielnia Inwalidów „Papieroprzetwórstwo” i Spółdzielnia Inwalidów „Chelmeł”.

Dyplomy uznania krakowskiego oddziału PTKW za pracę społeczną na rzecz inwalidów otrzymali m. in. St. Wierzbicki, Z. Gurek, R. Badoń, W. Łabędź, C. Pawlik, S. Szarek, B. Szczępański, B. Zareba, L. Pieniążek, J. Stawicki. Warto dodać, że wśród wyróżnionych dyplomami znalazła się brygada Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robot Rękawic-Budowlanych, która w czynie społecznym — odpowiadając na publikację „Gazety” — wykonała pierwszą w Krakowie pochylnię dla kalekiej dziewczynki. (Eo)

Akademicki Klub Jeździecki zaprasza

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Klub Jeździecki serdecznie zaprasza na organizowane przez siebie z okazji MDD przejażdżki wszystkie chętne dzieci oraz szczególnie wychowanków Domu Dziecka. Zapraszamy na inicjatywę zarządcy i członków Klubu, radości będzie wiele, zgodnie z hasłem naszej akcji.

Dużą atrakcją staną się z pewnością przejażdżki dla dzieci powozem Klubu w dniu 1. czerwca w godz. 16-18, spod bramy parku Jordana, ul. 3 Maja i przez Błonia. Akademicki

(T. Koz.)

Zamiast sprzątnąć — lepiej zasłonić?



(Inf. wł.) Z zewnątrz, od strony ul. Powstańców Warszawy widać tylko nowoczesne, wysokie budynki Mińskiego Biura Projektów i „Biproskora”. Nicco dalej metalowy płot otaczający szalejący budynek przechodzący aktualnie remont również starannie zakrywa wszystko. Przeto porządek?

Oglądaliśmy teren z drugiej strony od ulicy Przy Rondzie i rezultaty prezentujemy na zdjęciach. Gruz, stare opony samochodowe, bak motocykla, kawałki kabli, drewniane belki, papiery, cegły, pudła... można by tak wliczać bez końca. Pracownicy Biura Projektów planują rozwój naszego miasta mając od widok jak na dłoń. Jakóż ich on nie razi i skłonił jestniego zrozumieć dlaczego? — tak przecież wyglądała nieomal wszystkie w Krakowie i mieszkaniowe w Krakowie! Widać teren pod swoim budynkiem projektanci traktują jako swego rodzaju „poligon doświadczalny”.

Jego filia jest zapewne pobliska budowa. Bez potrzeby wchodzenia do wnętrza budynku od razu widać, jaka to inwestycja. Plac mówi sam za siebie. Niedbale zrzucone materia-

T. Fukuda o wznowieniu rozmów z ChRL

TOKIO (PAP). Premier Japonii Takeo Fukuda oświadczył we wtorek, że w najbliższym czasie zamierza wznowić rozmowy z Chinami w sprawie zawarcia „układu o pokoju i przyjaźni”. Podkreślił on, że chodzi jedynie o wznowienie rozmów, co nie oznacza, że będzie naglił na podpisanie układu. Zdaniem obserwatorów, ostrożna wypowiedź premiera Japonii świadczy o tym, że w Japonii — a przede wszystkim w tonie rządzącej Partii Liberalno-Demokratycznej — nie ma dotąd jednomyślności w sprawie zawarcia układu z ChRL, który — czego obawia się wielu — może wciągnąć kraj w antyradykalną strategię Pekinu.

Krwawe zamieszki w Peru

RZYM (PAP). Korespondent AFP w Limie powołując się na informacje uzyskane od policji peruwiańskiej pisze, że 6 osób zginęło, a 16 zostało rannych w zamieszkach, do jakich doszło w Huancavelica (południowo-wschodni rejon Peru). Uszkodzone zostały wieża ciśnień, elektrownia, dworzec kolejowy i więzienie.

Dwóch biskupów i adwokat było łącznikami rodziny Moro z terrorystami

Moro z terrorystami

RZYM (PAP). Sycylijski dziennik „Il Diario” poinformował, że łącznikami rodziny Aldo Moro z porwaczami polityka było dwóch biskupów włoskich: msgr Luigi Bettazzi z Ivera i msgr Enza Selis z Cosenzy, oraz adwokat sądzonych w Turynie dawnych przywódców „Czerwonych Brygad”, Gianni Gualso. Biskup z Ivera stwierdził, że łączył szybko zorientowali się, iż „Czerwonym Brygadam” należy jedynie na dyskusję z „państwem włoskim”. Powiedział również, że sądził w Turynie przywódcy „Czerwonych Brygad” od mówili zwroćnia się z apelem do swych kompanów organizacyjnych o uwolnienie Aldo Moro.

Prof. E. Rybka ukończył 80 lat

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) Mieczysław Hesselem oraz uczniowie, przyjaciele i koledzy Jubilata. Kolejno, w ciepłych słowach dziękując go profesorowi, przypominał jego osiągnięcia na polu nauki.

Zainteresowania prof. Rybki astronomią zaczęły się w Krakowie. Na Uniwersytecie Jagiellońskim kształcił się pod kierownictwem prof. Tadeusza Banachiewicza. Potem pracował w Warszawie, prowadził astronomię lwowską i wrocławską (jemu Wrocław zawdzięcza budynek planetarium). Krakowowi pozostał jednak wierny, tu dokonywał się i większość jego osiągnięć jest z tym miastem związana. Jego zasługą było to, że na 600-lecie otrzymał Uniwersytet nowe obserwatorium w formie Skala. Wydał (na razie i tom) „Historię astronomii w Polsce”, mnóstwo publikacji i książek o tematyce specjalistycznej; wiele z nich znakomicie spełnia funkcje podręczników. Cenną inicjatywą prof. Rybki było podjęcie budowy powszechnych obserwatoriów-planetariów. Prof. Rybka jest twórcą Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, wiele wysiłku włożył także w rozwój Towarzystwa Przyrodniczego im. Mikołaja Kopernika. Specjalnością profesora jest fotometria gwiazdowa (wyznaczanie wielkości gwiazd). (plik)

Mieczysław Wszołek — kierownik MPO został oskarżony o to, że korzystając z pomocy niektórych pracowników ZPT w ciągu półtora roku (1973/74 r.) brał udział w kradzieży papierosów o łącznej wartości ok. 780 tys. zł. Za to przestępstwo skazany został na 10 lat pozbawienia wolności, 200 tys. zł grzywny oraz utratę praw publicznych na okres pięciu lat. Wśród zarzutów które mu udowodniono znalazł się również nielegalny handel dewizami.

Inny pracownik MPO Stefan Zak, który podobnie jak jego kolega i inne osoby brał udział w kradzieżach przy okazji wywożenia śmieci i odpadów z terenu ZPT, skazany został na 10 lat pozbawienia wolności, 150 tys. zł grzywny oraz utratę praw publicznych na pięć lat.

Wyrok nie jest prawomocny. (J)

Z dalekopisu

● (k) WE WTOREK, rozpoczęło w Bonn obrady polsko — zachodniemieckie forum młodzieżowe, którego tematem jest rola młodzieży w dalszym rozwoju stosunków między Polską i RFN na podstawie układu z 1970 roku.

● JAK informuje Agencja ADN, 23 bm. odbyło się w Berlinie spotkanie sekretarza generalnego KC SED, Ericha Honeckera, z przewodniczącymi partii politycznych, wchodzących w skład Frontu Narodowego NRD. Spotkanie poświęcone było wymianie poglądów na temat polityki zagranicznej i wewnętrznej NRD.

● W OSTATNIM dniu X Zjazdu KP Grecji, Chariolos Florakis, dotychczasowy pierwszy sekretarz KC zo-

stał ponownie wybrany na to kierownicze stanowisko. Zgodnie z decyzją Zjazdu, przewodnicą partii będzie nosić tytuł sekretarza generalnego.

● W LONDYNIE rozpoczęła się VII sesja stałej Międzyrządowej Rady Komisji ds. Współpracy Naukowo-Technicznej i Handlowo-Gospodarczej.

● MINISTERSTWO Sprawiedliwości Nadrenii Północnej — Westfalii zakomunikowało, że prokuratura w Duesseldorfie prowadzi dochodzenie przeciwko byłemu obrońcy w procesie oprawców z załogi SS w Majdanku, adwokatowi Ludwigiowi Beckowi, który niedawno złożył swój mandat. Jest on podejrzany o próby naklonienia świadków do składania fałszywych zeznań.

Ulgi finansowe dla rzemiosła

WARSZAWA (PAP). W Dzienniku Ustaw nr 11 (z 11 maja 1978 r.) opublikowano rozporządzenie ministra finansów w sprawie zwolnienia od podatków (obrotowych i dochodowych) oraz opłaty skarbowej podatników, osiągających przychody z niektórych rodzajów nowo uruchomionej działalności zarobkowej.

Przepisy te wprowadzają daleko idące ulgi skarbowe i mają stanowić zachętę do uruchamiania nowych warsztatów rzemieślniczych — zwłaszcza w mniejszych miejscowościach i przy ograniczonym zatrudnieniu pracowników, a także w niektórych branżach rzemieślniczych. Zgodnie z rozporządzeniem, które szczegółowo określa warunki oraz zasady na jakich nowe uruchomione warsztaty mogą być zwolnione od podatków dochodowych i obrotowych oraz opłaty skarbowej — preferowane są

m. in. takie branże, jak produkcja niektórych materiałów budowlanych, wędliniarstwo, elektromechanika pojazdowa, konserwacja przedmiotów zabytkowych oraz pralnie chemiczne i farbiarnie, a także prowadzenie niektórych zakładów gastronomicznych i pensjonatów oraz transport osobowy.

Zwolnienie od podatków — w zależności od rodzaju rzemiosła — może być udzielone na czas od 1 roku do 3 lat. W tym okresie podatnicy nie mają też obowiązku prowadzenia ksiąg, składania zeznań podatkowych oraz deklaracji o obrotach i przychodach. Zwolnienie otrzymuje się na podstawie decyzji właściwego organu finansowego na pisemny wniosek podatnika, zgłoszony równocześnie ze złożeniem po raz pierwszy deklaracji w sprawie obowiązku podatkowego.

„Steny z Mogilskiej” — na ekran...

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) w Europie. Teraz, na zaproszenie krakowskiej Telewizji, Krzysztof Kwinta, który napisał również scenariusz wspólnie z St. M. Jankowskim, autorem książki „Steny z ul. Mogilskiej”. Zdjęcia kręci się także w Zakładach im. Szadkowskiego, gdzie w latach produkcji stonów przygotowywano matryce i narzędzia, w siedzibie katowni gestapo przy ul. Pomorskiej, w miejscowości Wawrzyszew, gdzie w jednej z akcji partyzanckich użyto właśnie stonów z Mogilskiej, wreszcie w okolicach stawów na Dąbiu, gdzie zniszczono część produkcji po „zilkwidowaniu „fabryki”.

Film jest pierwszym, jaki poświęcono tej konspiracyjnej produkcji broni. A byłym kombatanom marzy się — jak mi wczoraj mówili — pokazanie dzieł tej konspiracyjnej montowni na dużym ekranie. Jest to temat dla sensacyjnego filmu fabularnego... (AR)

Spłonął młyn w Jaworze

LEGNICA (PAP). W kompleksie zabudowy Państwowego Zakładu Żywności w Jaworze (woj. legnickie) 22 bm. wybuchł groźny pożar, który strawił doszczętnie obiekt produkcyjny młyna wraz ze znajdującymi się w nim przetworami. Przybyłymi na miejsce

jednostkom straży pożarnej udało się nie dopuścić do rozprzestrzeniania się ognia na słoje zbożowe, maszynownie i budynek administracyjny.

Prowadzi się śledztwo w sprawie ustalenia przyczyn pożaru.

Wyrok w procesie złodziei papierosów

(Inf. wł.) Przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie zakończył się trwający od lutego proces przeciwko 24 osobom oskarżonym o dokonywanie kradzieży papierosów na szkodę krakowskich Zakładów Przemysłu Tytoniowego. Wśród oskarżonych znalazło się również dwóch pracowników MPO, którzy wywołili kradzież towar poza bramy zakładu produkcyjnego.

Mieczysław Wszołek — kierownik MPO został oskarżony o to, że korzystając z pomocy niektórych pracowników ZPT w ciągu półtora roku (1973/74 r.) brał udział w kradzieży papierosów o łącznej wartości ok. 780 tys. zł. Za to przestępstwo skazany został na 10 lat pozbawienia wolności, 200 tys. zł grzywny oraz utratę praw publicznych na okres pięciu lat. Wśród zarzutów które mu udowodniono znalazł się również nielegalny handel dewizami.

Inny pracownik MPO Stefan Zak, który podobnie jak jego kolega i inne osoby brał udział w kradzieżach przy okazji wywożenia śmieci i odpadów z terenu ZPT, skazany został na 10 lat pozbawienia wolności, 150 tys. zł grzywny oraz utratę praw publicznych na pięć lat.

Wyrok nie jest prawomocny. (J)

Pozostałych oskarżonych komplet orzeczką pod przewodnictwem sędziego Adama Solarsa skazał na odpowiednio niższe kary pozbawienia wolności i grzywny.

Kierownika Zakładu nr 2 Kaziemierza Rudnika uznano winnym niedopełnienia obowiązków należących do zabezpieczenia mienia Zakładu oraz tolerowania przypadków kradzieży. Często pijaństwo oskarżonego sprzyjało wytworzeniu w Zakładzie atmosfery dogodnej dla popełniania kradzieży. Za swą bierność wobec kradzieży społeczność mienia kierownik skazany został na dwa lata pozbawienia wolności.

Wyrok nie jest prawomocny. (J)

Zginęło 2 pracowników

Wypadek w Gdańskiej Stoczni Remontowej

SPORT • SPORT • SPORT

Piłkarze odlecieli do Argentyny

Argentyna 78

We wtorek po południu ekipa polskich piłkarzy opuściła Warszawę udając się w powietrzną podróż do Argentyny, na XI Mistrzostwa Świata. Potrwa ona niemal dobę i prowadzi przez Paryż, Dakar, Rio de Janeiro do Buenos Aires, a następnie do Rosario. W tamtejszym hotelu „Libertador” — bazie naszych piłkarzy, ekipa zamelduje się w środę po południu.

Sutki sympatyków sportu żegnają na międzynarodowym dworcu lotniczym „Okęcie” reprezentację Polski — 22 piłkarzy, trenerów, działaczy, lekarzy...

Jaki będzie wynik meczu z RFN — pytali Gmocha kibice i dziennikarze. „Na to pytanie nie odpowiem, gdyż nie znam odpowiedzi. Będziemy walczyli o zwycięstwo. To mogą zapewnić”.

W holu potworzył się grupki. Wista trzyma się razem. Antoni Szymanowski, Adam

Nawalka, Henryk Maculewicz, Andrzej Iwan, a także byli ich kolega klubowy Marek Kusztos stają wspólnie z najbliższymi. Mała Monika Maculewicz nie chce rozstać się z tatą. Jedynym z tematów rozmów — szanse polskiej drużyny. Największą optymistą jest żona Andrzeja Iwana, wróćąc Polakom srebrny medal.

Godz. 17.30, czarterowy samolot „Tu-134” pilotowany przez załogę kapitana Ryszarda Łukomskiego wzbija się w powietrze biorąc kurs na Paryż.

W dwie godziny po odlocie polskich piłkarzy do Argentyny, z lotniska we Frankfurcie nad Menem wystartował „Boeing 707” z reprezentacją RFN — naszymi rywalami w „Mundial-78”. Mistrzowie świata są już też w drodze do Argentyny i podobnie jak Polacy lecą wylądować w Rio de Janeiro, ale wylądają wprost w Cordobie z pominięciem Buenos Aires.

Dzisiaj zakończenie XXXI Wścigu Pokoju



Awierin wygrał etap, Sujka najlepszym »góralem«

Wczoraj rozegrano XI, przedostatni etap tegorocznego Wścigu Pokoju. Trasa prowadziła z Jeleniej Góry do Wrocławia (160 km). Polacy jechali aktywnie. Sujka wygrał pierwszy etap, górską premię, a na następny był drugi. Nasz reprezentant zapewnił sobie pierwsze miejsce w klasyfikacji na najlepszego »górala“.

Zawodnik radziecki Gusew na 53 km zdecydował się na samotną ucieczkę, zdobył nawet 4 minuty przewagi nad peletonem, ale w końcówce został i został we Wrocławiu dogoniony przez peleton. Najwyższy na finiszu był lider Awierin (ZSRR). Najlepszy z Polaków Michałak zajął piąte miejsce.

Dzisiaj 58 kilometrów wyruszy na trasę ostatniego etapu, XXXI Wścig Pokoju zostanie zakończony w Warszawie. Wszystkie wskazują na to, że kolase radziecy wygrają obydwa klasyfikacje. W klasyfikacji drużynowej zespół ZSRR ma prawie 15 minut przewagi nad NRD i tu sprawa jest jasna. Indywidualnie prowadzi Awierin, wyprzedzając o ponad 2 minuty Zacharowa (ZSRR) i niecałe 3 minuty Romasana (Rumunia), ale i w tej klasyfikacji chyba niewiele się zmieni. (tg)

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO XI ETAPIE: 1. Awierin (ZSRR) 45:07.24, 2. Zacharow (ZSRR) 45:09.37, 3. Romasana (Rumunia) 45:10.18, 4. Hartnack (NRD) 45:10.42, 5. Skoda (ZSRR) 45:11.13, 6. Pikkuus (ZSRR) 45:12.15, 12. Sujka (Polska) 45:17.28, 18. Krawczyk (Polska) 45:17.55, 26. Pożak (Polska) 45:30.44, 28. Michałak (Polska) 45:32.05.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO XI ETAPIE: 1. ZSRR 135:24.24, 2. NRD 135:39.49, 3. CSRS 135:45.36, 4. Polska 135:52.26, 5. Bułgaria 136:27.29, 6. Rumunia 136:29.10.

KLASYFIKACJA NAJAKTYWNIJSZYCH: 1. Pikkuus (ZSRR) — 31 pkt., 2. Awierin (ZSRR) — 28 pkt., 3. Zacharow (ZSRR) — 26 pkt., 4. Pożak (Polska) — 24 pkt.

KLASYFIKACJA GORSEKA PO XI ETAPIE: 1. Sujka (Polska) — 55 pkt., 2. Pikkuus (ZSRR) — 34.55 (z bon.), 3. Klasa (CSRS) — 34:40.00 (z bon.), 3. Zacharow (ZSRR) — 32 pkt.

Krakowska Olimpiada Szkolna

Dobiega końca IX Krakowska Olimpiada Młodzieży Szkolnej. W eliminacjach wzięło udział ok. 90 tys. uczniów i uczniów z województwa miejskiego krakowskiego; do finałów, które rozgrywane są od kilku dni na obiektach sportowych w Nowej Hucie, zakwalifikowało się 2,5 tys. dziewcząt i chłopców. Dziś o godz. 18.30 na stadionie Hutnika nastąpi uroczyste zamknięcie IX Krakowskiej Olimpiady Młodzieży Szkolnej.

WYNIKI: lekkoatletyka — juniorzy młodzi: 1. Zespół Szkół Technicznych WSK (Krowodrza), 2. VIII LO (Śródmieście), 3. Technikum Kolejowe (Śródmieście); koszykówka dziewcząt (szkoły ponadpodstawowe): 1. VIII LO (Śródmieście), 2. VII LO (Krowodrza), 3. XVI LO (N. Huta); koszykówka chłopców: 1. ZSZ Huty im. Lenina; 2. Zespół Szkół Mechanicznych nr 1 (Śródmieście), 3. ZSM nr 2 (Podgórze); piłka ręczna dziewcząt: 1. XI LO (N. Huta), 2. LO My-

ślenice, 3. ZSM nr 1; piłka ręczna chłopców: 1. Zasadnicza Szkoła Budowlana ZPB „Południe”, 2. ZSZ Sułkowiec, 3. Zasadnicza Szkoła Budowlana nr 1 (Krowodrza); siatkówka dziewcząt: 1. XI LO (N. Huta), 2. LO Myślenice, 3. XIV LO (Krowodrza); siatkówka chłopców: 1. Zespół Szkół Mechanicznych nr 3 (N. Huta), 2. Technikum Kolejowe (Śródmieście), 3. Zespół Szkół Elektrycznych nr 1 (Podgórze); piłka nożna: 1. Zasadnicza Szkoła Budowlana Budownictwa Wodnego i Drogowego (Krowodrza), 2. Zespół Szkół Mechanicznych nr 1 (Śródmieście), 3. ZSB „Budostalu” (N. Huta); srebrny muskiet — dziewczęta: 1. Zasadnicza Szkoła Łączności (Podgórze), 2. Zasadnicza Szkoła Poligraficzna (Śródmieście), 3. XVI LO (N. Huta); chłopcy: 1. ZS Łączności (Podgórze), 2. ZS Mechanicznych (Śródmieście), 3. ZS Łączności (II zespół), (tg)

Otwarcie mistrzostw Europy koszykarek

W hal pożańskiej „Areny” odbyło się oficjalne otwarcie XVII Mistrzostw Europy w koszykówce kobiet. Uczestniczyły w nim drużyny 13 państw, które w dniach 24-30 maja rozgrywać będą finałowe mecze. Otwarcie mistrzostw dokonał prezes Polskiej Federacji Sportu — Marian Renke.

Dzisiaj Polska gra z Francją.

Fibingerowa w Krakowie

Dzisiaj o godz. 19 rozpoczyna się na stadionie Wisły Kraków akademickie mistrzostwa Krakowa w lekkiej atletyce, w których startować będą także zawodnicy z Lipska i Ostrowy. Z ekipa czeskosłowacka przyjeżdża rekordzista świata w rzucie kulą — Helena Fibingerowa i wystąpi w zawodach.

Koszykarze Wisły grają z Ciboną

Przebywająca w naszym kraju jug

Tu studio radiowe UJ...

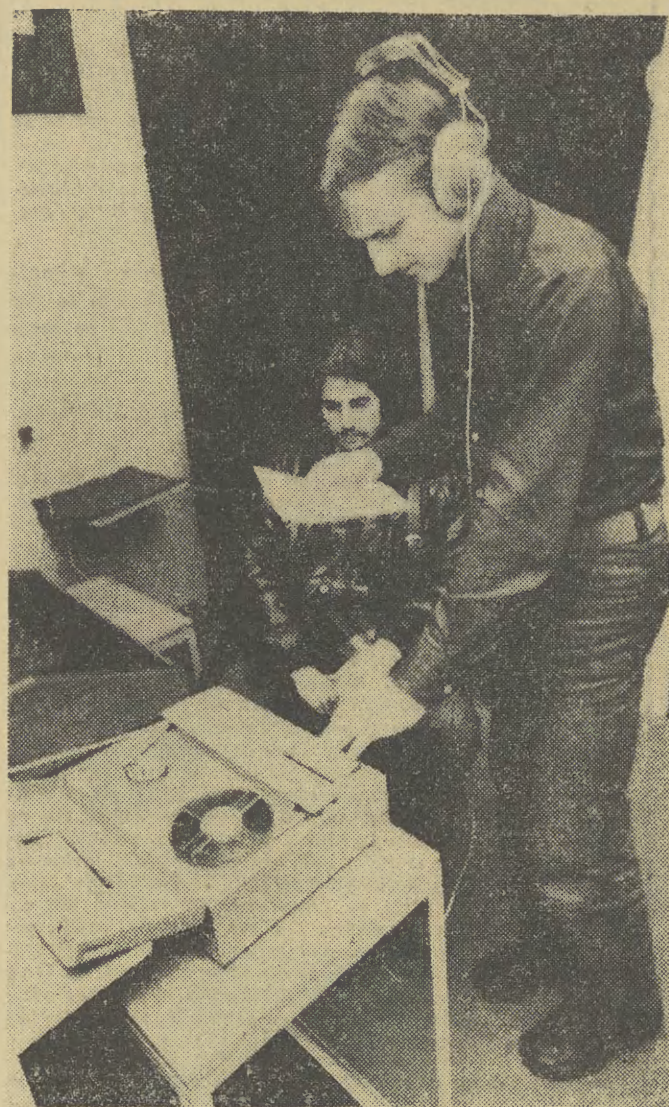
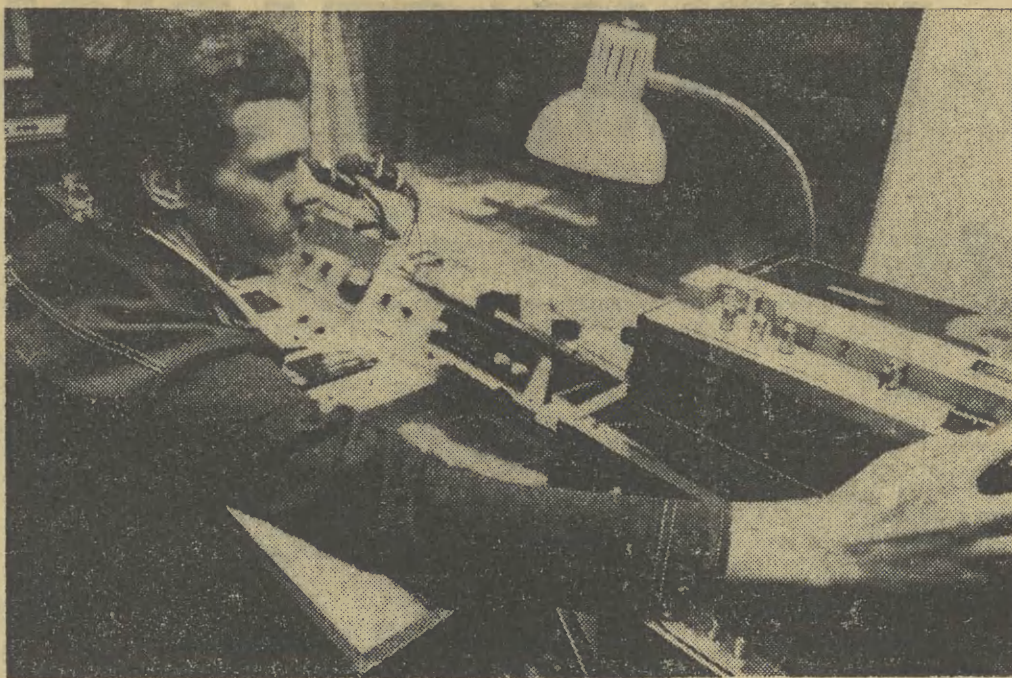


FOTO: WACŁAW KLAG



GODZINA 20. Za szybą skupione twarze Ireny i Staszka Czekają na zielone światło. Jeszcze kilka sekund i sygnał — piosenka dnia — rozpocznie program radiowy dla 6000 słuchaczy z czterech domów studenckich UJ „Zaczka”, „Piasta”, „Nawojki”, „Bursy Jagiellońskiej”. Śpiewa Tokin Hed.

20.05 — jak co dzień aktualny serwis komunikatów dla akademickich mieszkańców. Siedzimy w aplikatorni. Rozmawiamy, słuchając emitowanego właśnie programu...

STUDENCKIE STUDIO RADIOWE UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Pracuje tutaj grupa 150 osób. Nie, nie za pieniądze. Tak zwyczajnie, z amatorstwa, z ciekawości, z upodobania.

20.15—20.35 — rozpoczyna się plebiscyt na piosenkę tygodnia.

Redakcja muzyczna jest jedną z siedmiu pracujących w Studio redakcji. Wypełnia 2/3 całości programu. Władek Motyka kieruje nią już dość długo, zatem wie co studenckim odbiorcom trzeba podawać. Posiadają olbrzymią pilyotekę, w której znaleźć można najnowsze longi słynnych na świecie piosenkarzy, muzyków.

Przez chwilę śpiewa Zuza Konec — gwiazda wieczoru.

20.35 — „Kraków ze wszystkich miast najprzedniejszą” — audycja o mieście studiów, o jego historycznej i architektonicznej wspaniałości.

Pomysł tej audycji zrodził się w redakcji nauki. Edka Miszczka: Mieszkamy w tym mieście przez okres kilku lat studiów, a właściwie bardzo mało o nim wiemy. Trochę takiej wiedzy nie zaszkodzi... W programie na-

szej redakcji poświęcamy najwięcej uwagi problemom współczesnej nauki, studentom, ruchowi naukowemu, wyprawom naukowym, pogadankom językowym. Prowadzimy stały cykl pod hasłem „Nasi naukowcy”, audycje poetyckie. Bardzo często gości u nas felieton prof. Krawczuka. Nauka jest — wiadomo — sprawą najważniejszą dla studentów, stąd też duża ilość audycji na ten temat...

21.00 — Studencki Dziennik Radiowy. Serwis informacji ze środowiska i dla środowiska akademickiego, przygotowany przez Redakcję Informacji i Dzienników, której sędziuje Maria Siepak. A i komunikaty są dziś do nadania...

Zmiana dyżuru. Redakcja kultury obejmie ster.

21.20 — Twórcy — Studenci: dziś przedstawiamy Stanisława Pajaka i Wiesława Kota (słuchamy kolejnej zapowiedzi) — laureatów konkursu o nagrodę Wielkiej Sowy. Staszek i Wiesiek są członkami Grupy Poetyckiej działającej przy „Nowym Zaczku”.

W przyszłym tygodniu będą prezentowane monografie artystyczne. Zaś w pozostałe dni nadawane są: Przegląd Wydarzeń Kulturalnych, Magazyn Filmowy, Spotkania z muzyką poważną. Weszła właśnie Małgosia Krecka odpowiedzialna za program kulturalny. Analizują jeszcze raz tekst, który za chwilę popłynie z głośników.

21.45 — Cotygodniowy Przegląd Prasy Społeczno-Politycznej. Jest tylko małą częścią programu jednej z najbardziej lubianych przez studentów redakcji politycznej, kierowanej przez Jacka Małodobrego. „Nasze Rozmowy” o polityce, „Ludzie partii”, „Komentarz dr. Emila Kornasia”, Studium Wojskowe

UJ — są zawsze bardzo chętnie słuchane. Zainteresowaniem cieszą się Sylwetki Polityków, nadawane dość często.

I znowu nadaje redakcja muzyczna. Tym razem, jak w każdy wtorek Koncert Życzeń. Okazji jest dużo. A to ktoś dobrze zdał egzamin, został magistrem, wygrał konkurs, są też imieniny, urodziny, ktoś kogoś pokochał — a więc tą drogą najprościej. Przez godzinę słuchamy życzeń.

23.00 — wyciszone magnetofony, informują, że za chwilę rozpocznie się Program Nocny — do 24.00. Słuchamy cichej subtelnej muzyki...

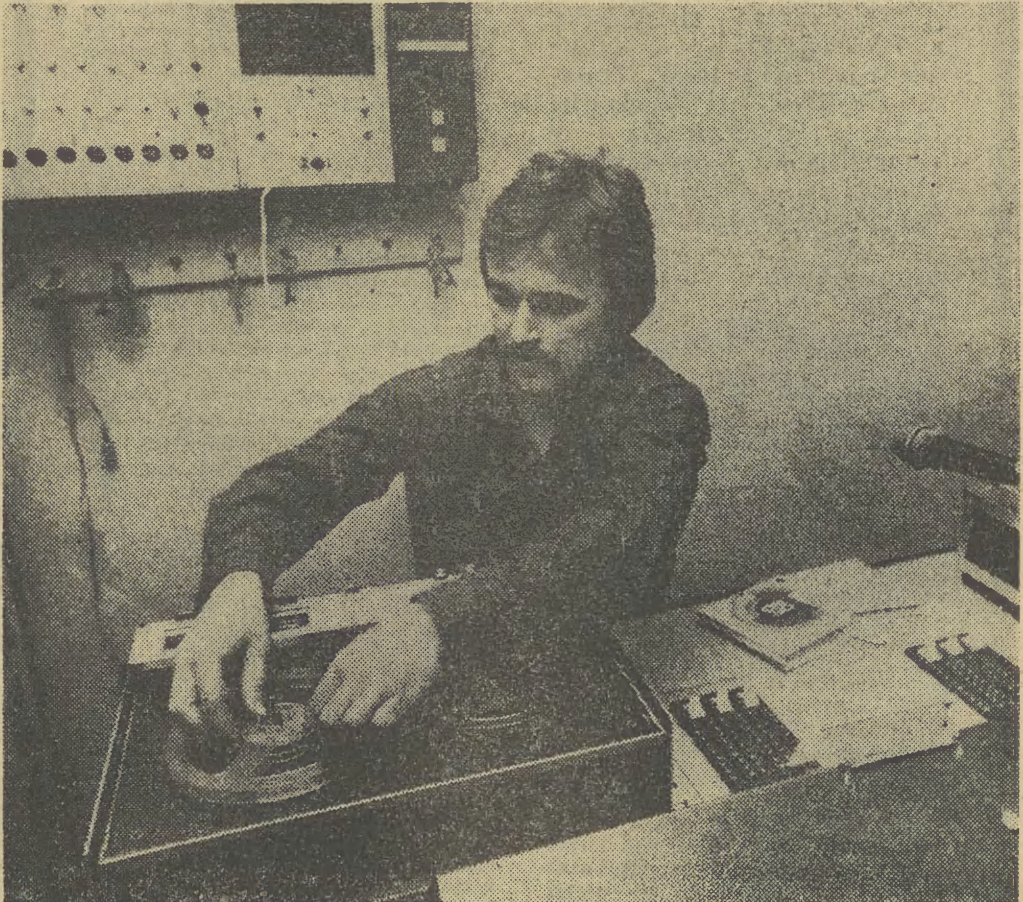
☆

Nasze Studio — informują — jest jedynym w Polsce, które prowadzi stały pięciogodzinny program ramowy tzn. ustalany z góry na okres pół roku. Sami szukamy pomysłów, sami opracowujemy i realizujemy program, nagrywamy, montujemy, naprawiamy popyty sprzęt. Sami też sprzątamy... W czynie społecznym z okazji 1 Maja wyłożyliśmy wszystkie pomieszczenia tą oto wykładziną podłogową. Przez wakacje robiliśmy remont. Mamy kilka pomieszczeń. To jest amplifikatornia (miejsce emisji programu), tam za szybą spikernia, po drugiej stronie korytarza 2 montażownię, studio nagrań, studio nagrań

muzycznych. Dwa stoły mikerskie, pięć magnetofonów, adapter, radio. W tym roku oczekujemy wymiany aparatury. Mamy też magnetofony reporterskie do nagrań w terenie i ogromną taśmotekę. Na ciekawych pomysłach nam nie zbywa. Np. prowadzona przez studio, w ramach redakcji społeczno-samorządowej kierowanej przez Staszka Smółkę, Liga Akademików Uniwersytetu. Każdy DS dostaje zadania, czasami nawet humorystyczne i musi się z nich rozliczyć. W wyniku akcji Ligi, prowadzonej pod patronatem rektora UJ w „Nawojce” np. odgruzowano ogródek na środkowym podwórzu, robia tam też ciemnię fotograficzną, otworzyli wypożyczalnię naczyń. W „Piastie” i „Bursie Jagiellońskiej” — zorganizowano pokój dla dzieci z dyżurami na wypadek, gdy jakaś matka ma egzamin, zajęcia czy musi gdzieś wyjść. W „Zaczku” i „Bursie” urządzane są już boiska do siatkówki...

W naszym studio chcemy uczyć ludzi pracy, chcemy zdobyć szacunek ludzi, którzy nas słuchają, chcemy aby nas pamiętali ci, którzy kończą studia i odjeżdżają.

BARBARA MIŚKOWIEC



OD
DO

ŚRODY
ŚRODY

Nr 22 (270)

MYŚLI TYGODNIA

(18 V — 24 V 1978 r.)

UDŹWIGNAĆ
ŁOS

● Nie ma innych sposobów budzenia potrzeb estetycznych i wychowania społeczeństwa jak poprzez pokazywanie dobrych wzorów. Tak też zapotrzebowanie społeczne na architekturę budzić możemy tylko poprzez budowę dobrych domów. Zastanawiające, jak szybko zdołaliśmy dobre gusty przynieść na wieś w takich dziedzinach, jak ubieranie, kultura kulinarna, a jak opornie przebiega to w tak ważnej dziedzinie kultury, jak architektura.

(prof. Hanna Adamczewska-Wejchert — ŻYCIE GOSPODARCZE)

● Nie usprawiedliwialiśmy naszej niegospodarności naturą Polaka i brakiem w ogóle tradycji w gospodarowaniu. Polak umie pracować, dawał tego nieraz dowody. Trzeba jednak konsekwentnie i ciągle szwarczać po temu warunki. (Prof. Alojzy Melich — TRYBUNA LUDU)

● Czy pojęcie bezinteresownej „służby dla społeczeństwa” rzeczywiście należy już do przeszłości, zastąpione układem mniejszych czy większych przywilejów, należnych z tytułu wszystkiego co się robi? (Andrzej Tymowski — POLITYKA)

DOM PEŁEN KSIĄŻEK?

Rozmowa z dyrektorem Domu Książki w Krakowie JANEM MIGDAŁSKIM



Fot. W. Klag

JAN MIGDAŁSKI od 1972 roku dyrektorem Domu Książki w Krakowie, uprzednio wicedyrektor podobnej instytucji w Katowicach, a jeszcze wcześniej — kierownik działu księgarskiego w Łodzi; z wykształcenia ekonomista, absolwent nie istniejącej już dziś Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Łodzi. Z urodzenia warszawianin, z wyboru i z serca — jak twierdzi — krakowianin.

— Wywiad ukazuje się w dniach Święta Książki. Ale nie o święcie — kiermaszach, wystawach, spotkaniach autorskich — chciałbym z Panem mówić, a o dniu codziennym książki. W ogóle zaczne od tego, że trudno Pana uchwycić. Dziwnie przez okulary tydzień... — Przepraszam; wyjazd służbowy, spotkanie. Przedsiębiorstwo nasze działa w czterech województwach — krakowskim, tarnowskim, nowosądeckim, bielsko-bialskim. Rozumie Pan, gospodarskie obowiązki... — Nie zazdrościsz. Zazdrościsz natomiast łatwego dostępu do książki. Jest Pan jednym z nielicznych, którzy nie muszą w tym względzie szukać protekcji, wystawać w kolejkach. — To prawda. Ja protekcji nie szukam. U mnie jej szukają. A to bywa czasem równie kłopotliwe. Choć dla dyrektora Domu Książki także przyjemne. — Pańskie zainteresowania książkowe? — Ekonomia, ale chyba w jeszcze większym stopniu historia, przede wszystkim zaś historia książki, II wojna światowa, współczesność. Ubolewam tylko, że nie zawsze starcza czasu na lekturę, nawet tę, z własnej biblioteki.

— Jest więc i taka?

— Oczywiście, choć niewielka, zaledwie 1500 tytułów. Głównie zbiór dokumentów historycznych, opracowań naukowych. Na beletrystykę nie ma już miejsca.

— Wróćmy z Pańskiego domu do gabinetu na ulicę Smoleńsk i do placówek Domu Książki. I pytanie na listowniejsze: dlaczego na księgarskich półkach tak mało książek, dlaczego brak tych pozycji, o które Czytelnik zabiega — tzw. bestsellerów?

— Tych ostatnich nie ukazuje się u nas aż tak dużo. Ale jest również prawda, że na księgarskich półkach ich nie ma. Idą dosłownie od reki.

— Spod lady?

— Bywa i tak. Wszystko zaś bierze się stąd, że książki ukazują się u nas w szalenie realnych nakładach. I w związku z tym są rozdzielniki.

— ???

— Tak. Książki wędrują do Warszawy, także te wydrukowane w Krakowie i dopiero stamtąd, z centrali, idą do Krakowa i innych miast. Polski. Więc jeśli nakład książki sięga 10—20 tysięcy nie dziwnego, że krakowski Dom Książki, otrzymuje 1000, 2000 egzemplarzy dla czterech województw. Kropla w morzu...

— Zadaniem Domu Książki — rozumiem — jest nie tylko sprzedaż. Myśli, że również zgłaszanie wydawnictwom owych anomalii.

— Oczywiście. Ale Pan rozumie, kłopoty z papierem. Byłoby idealnie, gdybyśmy drukowali rocznie 200 milionów egzemplarzy, drukujemy niestety tylko 160 milionów.

— A wpływ Domu Książki na to, co ukazuje się na księgarskich rynekach?

— Znikomy, teoretyczny. Jeśli, to na wznowienia, tu zgłaszamy, postulujemy, sugerujemy wielkość nakładu. W sprawie nowości nie zabieramy głosu, wychodząc z założenia, że wydawca zna się na tym lepiej. Zresztą praktyka potwierdza te tezy: literatura ibero-amerykańska, tłumaczenia z bułgarskiego itp.

— Żle jest z lekturami szkolnymi...

— Także z wieloma podręcznikami. Właściwie dla wszystkich typów szkół. A już wręcz o tragedii można mówić, jeśli idzie o niektóre podręczniki akademickie. Odczuwamy ich olbrzymi brak. Na czarnym rynku pewne pozycje sprzedawane są po 10-krotnie wyższych cenach.

— Wyjście z tej sytuacji?

— Niezmiernie trudne pytanie. Rzecz znowu w tym, że popyt jest większy od możliwości. Ludzie nauczyli się czytać, szukają już nie tylko beletrystyki, szukają literatury światopoglądowej, politycznej, dobrego reportażu, stale rośnie popyt na tzw. literaturę użytkową. Które gusta, które potrzeby zaspokajają w pierwszej kolejności? — to wielki dyalekt. Lektury szkolne, podręczniki — potrzebne, ale czy sama praca w okresie sezonu — nie woła o przewodniki, sa w okresie sezonu — nie woła o przewodniki,

plany miast i inne tego typu wydawnictwa? Co drukować, z czego rezygnować w takiej sytuacji? Pojawiają się na łamach prasy głosy nie zawsze odpowiedzialne, że głównym powodem braków jest zła polityka naszych wydawców. To uważam za ogromne uproszczenie. Nie wszystkie poczynania wydawców oceniam entuzjastycznie, ale zasadniczego powodu niedostatku książek upatruję jednak w zbyt skromnej ilości papieru.

— Słyszałem o ograniczeniu zakupów dla bibliotek.

— Chyba nie u nas. Wychodzę z założenia, że książka dla bibliotek przyznawana być powinna w pierwszej kolejności. Uzasadnienie proste: w bibliotece przeczyta książkę 50—100 osób...

— W wielu miastach Polski widziałem księgarnie specjalistyczne, pod patronatem poszczególnych wydawnictw...

— Cudze chwalicie, swego nie znacie. Proszę wybaczyć, ale w Krakowie również takie posiadamy. Podwale 6 — wydawnictwa naukowe, Rynek Główny 25 — muzyczne, plac Mariacki 9 — literatura społeczno-polityczna itp., itp. A w ogóle dążymy do tego, by wszystkie księgarnie posiadały swój własny profil. Nadmienię tylko, że remontowana obecnie księgarnia przy ul. Długiej 1 ma być typową placówką krakowską. W jednej z sal chcemy urządzić stałą ekspozycję Wydawnictwa Literackiego, w drugiej ekspozycję książek pisarzy krakowskich, w trzeciej prezentować „Cracoviana”. W tejże księgarni zamierzamy również otworzyć barek kawowy, i urządzić w nim wieczorne i nocne rozmowy Polaków o książce. Księgarnie „Pegaz” chcemy zaś przekształcić w placówkę, w której kupić będzie można plakaty, grafiki, obrazy, na Szweskiej — salon płyt z prawdziwego zdarzenia.

Kiedy zaś w przyszłości dostaniemy we władanie zajmowany przez was budynek przy ul. Wielopole, urządzimy Dom Książki. Tam gdzie są obecnie piwnice będziemy prowadzić sprzedaż płyt i taśm, umożliwiając klientowi ich przesłuchanie w specjalnych kabinach. Na parterze będzie pomieszczenie na plakaty i reprodukcje, sprzedaż obrazów i grafik artystów krakowskich. Na pietrach widzielibyśmy książki, wszystko, co ukazuje się w Polsce, 35 tysięcy tytułów. A także książki, pochodzące z importu. Będzie to prawdziwy salon książki współczesnej. Na górze, nad najpiękniejszą w Krakowie księgarnią urządziłbyśmy kawiarnię. Tu można by odpocząć, podyskutować. Pod skwerkiem naprzeciw budynku chcieliśmy zaś zrobić salę odczytowo-projektyną. Projekt adaptacji budynku już posiadamy. Projekt ten nawiasem mówiąc uzyskał bardzo wysoką ocenę ogólnopolską fachowców i tak jest przedstawiony w czasopiśmie „Architektura”.

Rozmawiał: WŁADYSŁAW PENAR

Od miesiąca, wszystkie popołudnia i wieczory pani Barbary zarezerwowane są dla Leszka. Bacznie obserwuje wnuka. Ale mace reaguje na dźwięk budzika, krzyczy i gaworzy, jak inne noworodki.

Teresa jest trochę nieobecna. Nikt się w domu temu nie dziwi, bo Teresa przeżywa swój mały sukces. Pracuje w zespole projektującym szpital górniczy dla jednego ze śląskich miast. W Biurze Projektów Górniczych daje się projektowi ostatni szlif, niebawem ruszy budowa.

Uwaga i czas Marii są jeszcze bardziej podzielone. Matczyny debiut nie jest wcale łatwy i na razie bez reszty ją absorbuje. Ale Maria nie chciałaby zrezygnować z wyjazdu na konferencję fizyków w Tallinie. Poza tym nie porzuca myśli o pracy doktorskiej (zajmuje się elektronowym rezonansem paramagnetycznym).

W najlepszej sytuacji jest dziadek: ma wiele czasu, a jego głównym obowiązkiem jest bieganie za „Bebikiem” i rumiankiem.

Maria jest w tym punkcie życia, w którym była jej matka 30 lat temu.

Mieszkali wtedy koło Krosna w starym młynie, prowadzonym przez pana Albina. Nie chcieli, by Maria wychowywała się sama. Po roku urodziła się Teresa. Dziewczynki rozwijały się świetnie.

Ojciec miał zwyczaj wracając do domu pukać w szybę. Córki wybiegały mu wtedy naprzeciw. Pani Barbara nie pamięta już dokładnie, kiedy po raz pierwszy nie zareagowały na ten sygnał, przestały też odpowiadać na wołanie. Stopniowo upełniała się w swoich podejrzaniach. Pierwsza wizyta u lekarza.

— Cóż pani by chciała mieć śpiączki operowe? To normalne, dzieci pochłonięte zabawą, zapominają o całym świecie.

Po pół roku ten sam lekarz:

— Dzieci nie słyszą od urodzenia.

Nie słyszą! Dzieciaki wizyt u specjalistów w całej Polsce. Coraz częściej: Jakie śliczne dzieci! Jakże biedne...

Litość. Ciągła litość. I właściwie nie więcej, żadnej konkretnej rady. Stopniowo wyprzedali się ze wszystkich. Została tylko maszyna do szycia. Z najmniejszym załosem pani Barbara pozbyła się pianina. Stało się najmniej potrzebne w ich domu. Skończyły się wizyty u lekarzy.

Nadzieja zaprowadziła jeszcze panią Barbarę do znachora, o którym nagłe zrobiło się głośno w okolicy. Choć znachor już wyglądem swym nie wzbudzał zaufania, stała przez cały upalny dzień w kolejkę, aż młodsza córka dostała krwotoku z nosa. Wtedy je przepuścili.

— Trzeba zrobić operację — zawyrokował znachor — wtedy odzyskała słuch. Przyjdzie pani jutro, zrobimy to w odstąpieniu mi na jeden dzień laboratorium Huty Szkła.

Narady w domu, z krewnymi, ze znajomymi lekarzami. Odradzali wszyscy. Tylko jedna sasiadka wystrzeliła: — Niech pani da na próbę jedną...

Na próbę, dziecko na próbę! Nigdy!

Wtedy szczególnie utwierdziła się w tym, że tylko ona może dzieciom pomóc. Mówiła do nich godzinami. Zaczęły ją rozumieć po ustach. Dużo rysowały. To pomagało wyjaśnić wiele rzeczy.

Zbliżał się okres półroczia do szkoły. Pani Barbara nie chciała za niego oddać dziewczynkę do internatu. Uważała, że jak każda matka, ma prawo do wychowania swoich dzieci i do cieszenia się nimi na co dzień. Ale do szkoły pość musza. W Krakowie znała dobrego laryngologa, a tutaj szkoła specjalna miała świetną opinię. Ale jak przenieść się do Krakowa? Wtedy napisała list do prezidenta Bieruta wyjaśniając całą sytuację i prosząc o pomoc. Chodziło o przeniesienie męża, pracującego już wówczas w elektrowni do jakiegoś krakowskiego zakładu, no i oczywiście o mieszkanie. Pamięta, wysłała list 7 lipca 1955 r. Maż z kuzynem pokpiwali z jej pomysłu. Ale po dwóch tygodniach przyszła odpowiedź. Pomyślna. Porwała ten list i pojechała do Krakowa. Było z tym jeszcze mnóstwo korowodów. Krążyła między Warszawą i Krakowem, przekonywała, załatwiała. 7 listopada mieszkali w Nowej Hucie. Dziewczynki mogły zacząć się uczyć.

Ten dzień, gdy poszła z dziewczynkami pierwszy raz do szkoły, pani Barbara pamięta z najdrobniejszymi szczegółami. Ponieważ zajęcia rozpoczęły się przed dwoma miesiącami, nauczycielka pokazała, co dzieci już potrafią. Wybrana przez nią uczennica niemal płynnie mówiła: „Jadna pogoda”, „wesola zabawa” i wiele innych słów. Marysia nie mogła wydusić z siebie ani słowa. Pani Barbara pomyślała w po-piochu, że córki nigdy nie będą tak mówić. A to jest także jej wina. Na samym początku nauczyła je słowa mama. I to było najgorsze, co mogła zrobić. Bo „m” jest nosowe i wszystko, co potem próbowały artykułować było jakimś nosowym bełkotem.

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

HALINA
GAWEŁ



Fot. JERZY SUBERLAK

● **WYCIEZKI W CZERWCU,**
lipcu i sierpniu na jeziora mazur-
skie, na ziemię łowicka, w Pieniny,
w Góry Świętokrzyskie, na Pojezie-
rze Suwalsko-Augustowskie, do
Trójmiasta. Szczegółowych informa-
cji udzielają wszystkie placówki
„Orbis”.

● Pomimo że nie ma oddzielnego ubezpieczenia mieszkania na czas urlopowy, caloroczne ubezpieczenie obejmuje też okres urlopowy. Przy okazji ubezpieczenie mieszkania obejmuje przedmioty przechowywane w piwnicy, na strychu oraz rzeczy trzymane w zamkniętym samochodzie. Roczna składka przy sumie ubezpieczenia 200 tys. zł wynosi 600 zł. Zgłoszenia przyjmują jednostki terenowe PZU i ajenci.

Wszystkie one mają atrakcyjne nazwy i biega pętla. Na początku jest schron tu-

Zapomnieliśmy po trosze wszyscy, ile zaradności, tężyzny i radości daje sport uprawiany od dzieciństwa po starość. Nie wykształcił się model rodzinnego uczestnictwa w sportowej przygodzie. Dla scementowania polskiej rodziny, dla nadania jej partnerskiego charakteru, proponowane wyjście w góry może mieć istotne znaczenie.

ADAM OGORZALEK

Jakby przeciwieństwem gradu są, równie częste w atmosferze, chmury kroplowe przechłodzonej do minus 42 st. C, kiedy dług całej naszej wiedzy powinny zestalić lód już przy 0 st. C. Chmury takie stanowią poważne niebezpieczeństwo dla samolotów, pokrywają się w nich błyskawicznie lodem.

◆ Firma Maryland Cup C. w USA produkuje mrożone soki owocowe o konsystencji lodów. Przetwarzane z naturalnych soków jabłkowych, wiśniowych, gronowych i pomarańczowych, zawierają preparat białkowy, umożliwiający ich w trakcie zamrażania.

I oto interesująca wiadomość: jeden z nestorów radzieckiej kinematografii, reżyser i scenarzysta Aleksander przyspiał w wytwórni „Mosfilm” do pracy nad wkręceniem, zdawało się, straconego dzieła. Mówi G. Aleksandrow:

— Podróż po Meksyku odbywaliśmy w trójkę: Eisenstein, operator Eduard Tisse i ja, jako asystent reżysera. Spędziliśmy tam siedem miesięcy, zaproszeni przez wybitnych działaczy kultury, m. in. Diego Rivera i Davida Alfaro Siquerosa. W miarę przybywania materiału filmowego, oddysaliśmy go do Hollywood do przejrzenia, co wynikało z kontraktu. Naszą ekspedycję finansował specjalnie do tego powołany „Trust meksykańskiego filmu Eisensteina”.

Stoimy teraz wobec złożonego i odpowiedzialnego zadania — rekonstrukcji całości. Na szczęście przechował się u mnie dziennik zdjęć, w tym, przy szczególnie zapis każdego dnia pracy na planie.

Podobno dysponujemy rękopisem scenariusza Eisensteina, jego wskazówkami montażowymi, a nawet projektami ilustracji muzycznej. Tak więc istnieją wszelkie dane, aby przywrócić filmowi kształt, zamierzony pierwotnie przez jego twórcę.

Sądze, że w końcu bieżącego roku — w 30 lat po śmierci Sergiusza Eisensteina — jego wielkie klasyczne dzieło wejdzie na ekrany.

W SŁOŃCU

Słońce tnie z góry ostro. Ale ludzie podnoszą głowy na każdym przynusowym postoju, kiedy trzeba złapać oddech. Jeszcze dwadzieścia, jeszcze pięć, jeszcze trzy metry. Oto na granicy cyrku lodowatego, na progu skalnym. Wśród gładzie, rozłożyli się taterni, w kwalifikacji. Boże, jakimi groźnie, jachowate wyglądają, jakby są poważni i jak wiedzą wszystko o górach! Zmęczeni, łapiemy ostatni oddech, maglić ciek: młodzi taterni zamieniają się w naszych prawdziwych przyjaciół. Chętnie mówią, gdzie są Rysy, Marysz, Zabie, Szczyty, Mikołusowieckie Szczyty, Wołowy Rysy, Zabie Turnie, Nikitę, a nas nie wyróżniają. I chociaż nie jesteśmy już w górach, i chociaż udoje kompletno nogę turystyczną, po raz pierwszy jest mi głupio i przukro- tyłymem, że ci młodzi ludzie, obwiezieni czort wie jakimi linami, hakami, tańczuchami, oczekaniem po prostu nas zlekceu- niają. Nic z tego. Nawet nam się udało wyciągnąć ich na dłuższą pogawędkę. Ale tu słońce przerywa spotkanie. Cho- wa się za górski szczyt i robi się natychmiast piekielnie zimno. Przbiegamy szybko ku północy, jakieś dziesięć, piętnaście metrów. Co tutaj, na wysokości 1580 metrów jest nie- lada trasa. Jeszcze jest słońce. I w tej ostatniej chwili po- bytu nad Czarnym Stawem pod Rysami słyszymy huk spa- dających lawin. O, tam, z lewej i z prawej strony. Ta lewa wysypuje śnieg, jakoby z gąrdzieli skalnej. Ta prawa idzie szerszą drogą, roznieca jakoby ogień z pyłu śniegowego. Nikt nie mówi ani słowa.

Dz po połowy drogi powtrojnej na szlście turystycznej jest cicho. Od tej połowy drogi to inny — gwar. Ciągna do góry następną szczytliwość. Wchodzimy w dolny świat i zdziwiamy się, że ktoś chce tak głośno mówić. Nic to. Wiemy, że tam na górze i oni umilkną, że zrobi się cicho, że oczy ich będą się wpatrywały w żłobiste ściany skalne poprzetykane śniegiem, że każdy z nich usłyszy w piersiach tomat własnego serca i zachwyci się białą różniąną zamazniętą dwóch stawów górskich.

Jak to dobrze, że można jeszcze w górach przeżyć taką zwyczajną przygodę. Właściwie jest to możliwe tylko w zimie, w śnieżną wiosnę. Latem będzie tu smutniej, bo i tółk stanie się większy i więcej będzie tu pań w pantoflach na wysokich obcasach...

OLGIERD JĘDRZEJCZYK }

SIGMA

MŁODY ROLNIK i ZSMP

O drzewach, ocale, drobno zapisane strony broszur mówiących o tym, jak to należy szkolić młodych ludzi, jakie ideowo-wychowawcze wzory i wartości im proponować, przysłałem ostatnio konkretnej współpracy instytucji wojewódzkiej ZSMP w Tarnowie z młodymi rolnikami. Na początek miałem opór, bo z Parkinsona. Bo niby dlaczego ZSMP, organizacja ideowo-wychowawcza ma się zajmować sprawami, które powinny załatwiać Urzędy Gminne, GS-y, SKR-y? Ale ponieważ chodzi o ludzkie sprawy, bezpośrednia ingerencja Związku w sprawy produkcji rolnej — okazuje się często konieczna.



W tarnowskiej organizacji ZSMP jest zrzeszonych 7,5 tysiąca młodych ludzi pracujących w gospodarstwach indywidualnych. 825 spośród nich prowadzi gospodarstwa samodzielnie, zaś 36 — posiada karty gospodarstw specjalistycznych. Niedawno we wszystkich gminach Tarnowskiego zakończona została akcja tzw. Sejmików Młodych Rolników. Oznacza to mniej więcej tyle, że od jesieni ub. r. stopniowo we wszystkich gminach spotykali się młodzi rolnicy, aby po prostu pogadać i się pożalić. Pytano też o zasady przejmowania ziemi i warunki przyznawania emerytur; radzono nad szansami zdobywania kwalifikacji, jeśli te szanse są ograniczone przez zajęcia w gospodarstwie i sytuację rodzinną; postulowano bezpośrednie usprawnienia w zaopatrzeniu i usługach dla rolnictwa osiagalne siłami gminy... — słowem były to spotkania robocze, otwarte i tym sensowniejsze, że poza przedstawicielami ZW ZSMP uczestniczyli w nich gospodarze gmin oraz „wysłannicy” instytucji obsługujących rolnictwo.

Jeszcze w ub. r. dzięki pomocy ZW ZSMP 16 młodych rolników otrzymało przydziały na ciągniki, w pierwszym kwartale br. rozdzielono wśród innych przydziały na osiem przetrząsaczy widłowych, 4 sztuki grabi konnych, 8 plu-gów pięcioskopowych i 2 bronie 3-polowe. Tak, to są statystyki, wycieńczenia, ale jeśli organizacja młodzieżowa ma możliwość zawodowej, technicznej pomocy swym członkom — to znaczy, że posługuje się argumentami pozwalającymi na umocnienie własnego autorytetu.

Dwie inne formy ingerencji w sprawy produkcji rolnej — to organizowane przez ZSMP Zespoły Młodych Rolników i doroczne typowania Młodych Mistrzów Płonów. ZMR-ów jest w Tarnowskim 1243. Uczą się w nich wspólnego gospodarowania, planowania, współdziałania. Często stanowią zespoły ludzi mających nie-malże wpływ na życie społeczne wsi. (Najlepszym ZMR-em za ub. rok został sześciopięcioletni Zespół Młodego Rolnika z Łęków Dolnych w gminie Pilzno, specjalizujący się w produkcji roślinno-zwierzęcej). Poza korzyściami wynikającymi z kooperacji, współużytkowania maszyn, wzajem-

nej pomocy zawodowej — ZMR-y są formą współzawodnictwa w osiąganiu najlepszych wyników produkcyjnych, a więc pełnią ową funkcję, którą Związek jest najbardziej zainteresowany — wychowawczą. Dlatego trudno się dziwić, że ZSMP najwięcej uwagi poświęca tym młodym rolnikom, którzy sukcesy zawodowe chcą i potrafią łączyć z aktywnością społeczną. Ot, dla przykładu przyjrzyjmy się sylwetce Mistrza Płonów województwa tarnowskiego za ub. rok.

KAZIMIERZ MIGDAŁ z WESOŁOWEJ (GMI-NA ZAKLICZYN). Ma 24 lata, jest absolwentem Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa. Gospodaruje na 16 hektarach (10 ha gruntów ornych, 6 — użytki zielone). W zmechanizowanej obszarze hoduje 25 szt. bydła mlecznego. Specjalizuje się w produkcji roślinnej. Ma własne maszyny — od ciągnika po młocarnię. Ale ponadto Kazimierz Migdał pełni funkcję przewodniczącego koła ZSMP i podsołtysa w swojej wsi, wiceprzewodniczącego ZG, jest członkiem Egzekutywy KG PZPR i zastępcą członka KW PZPR w Tarnowie.

Jest to przykład wybrany, ale nie jedyny. Myślę, że liczba młodych rolników w Tarnowskim, którzy legitymują się podobnymi wynikami, można określić na kilkadziesiąt osób. Zaś w świetle tych liczb i faktów temat zaszyfrowany w tytule nie tylko realnych nabiera wymiarów. Mówi o czymś ogólniejszym, o czymś, co generalnie może dotyczyć wychowania młodzieży.

Doswiadczenia zawodowe i życiowe zdobywamy przecież przede wszystkim przez pokonywanie trudności, cenimy swych partnerów w pracy i w działaniu, gdy traktują nas poważnie, służą pomocą, mają szacunek i uznanie. Jeśli więc dogadamy się i rozumiemy razem w kwestiach podstawowych życia codziennego, określimy jak dalece możemy na siebie wzajemnie liczyć, wtedy możemy przyjaźnić i szczerze pogadać o tzw. wyższych sprawach.

Tak mi się właśnie jawi zasada współpracy tarnowskiej instytucji ZSMP z młodymi rolnikami. I jest to chyba zasada najlepsza z możliwych. (HC)

UDŹWIGNĄĆ ŁOS

(CIĄG DAJSZY ZE STR. 3)

tem. Zapinała im nos klipsami, aby powietrze szło ustami.

Od tamtego dnia z uporem powtarzała dziewczynkom, nurtując ją, a im niewiele mówiącej prawdę: to nie ludzie do was, ale wy musicie się dostosować do ludzi.

Dzień w dzień odwoziła starszą córkę do szkoły. Zabierała też Teresę i nie tylko dlatego, że nie miała jej gdzie zostawić (świadek z kl. I nie ma pieczątki, ale jest jak najbardziej ważny, bo Teresa „oficjalną” edukację rozpoczęła od klasy II).

„Ukryta najczęściej za szafą,

Kiedys, już w liceum wyszło, że dziewczynki zupełnie nie znają przysłów, które ludzie słyszeli zapamiętując gdzieś po drodze.

Panią Barbarę zadręczał niepokój, czy oceny stawiane przez nauczycieli odpowiadały rzeczywistości wiadomościom dziewcząt. Stosownie taryfy ulgowej uważałaby za upokarzające. Poza tym, do czego to prowadzi? Na świadectwach plątki, a przedziś czy później wyjdą braki. Powtarzała córkom: o piątkach nie muszą wiedzieć, interesują mnie tylko dwie.

Dwój nie było ani wcześniej, ani później. Nieuchronne łuki panny



Na samym początku nauczyła je słowa „mama”. To było najgorsze, co mogła zrobić...

by nie rozpraszać uwagi dzieci, go-dzinami podpatrywała pani Barbara nauczycielkę. Przyswoiła sobie tak wiele, że mogła później zastępować chorą wychowawczynię. We wspomnieniach pani Sygulowej pozostał obraz matki, konsekwentnej do końca, o niewyczerpanym zapale. Kobiety, która nie zadowolona dla siebie nie z życia. Taki szczegół: gdy w piątą klasę córki zaczęły się uczyć rosyjskiego, ona chciała im pomagać, zapisała się na kurs językowy.

Przecieżnie zdolnemu, nie słyszącemu dziecku, trzeba aż 180 razy powtórzyć dany wyraz, by wiedział, gdzie i jak go zastosować. Pani Barbara wyspecjalizowała się w wymyśleniu przykładów. Każdy mebel i przedmiot w domu miał „etykiety”. Oblepione były ściany. Wyrazy zastępowano zdaniem, formy proste coraz bardziej skomplikowanymi. Pan Albin zrobił dwie tablice. Dziewczynki musiały je zapisywać każdego dnia pięciokrotnie nowymi wyrazami. Kiedyś przyszła sąsiadka i powiedziała: Ja bym sobie tak nie niszczyła mieszkania!

Pod koniec V klasy Marysia oświadczyła: Więcej do tej szkoły nie pójdę, tam jest nudno.

Zaproszona do domu nauczycielka z normalnej szkoły, po kilku lekcjach oświadczyła: Ja z nimi odpowiem. Cóż z tego. Żaden kierownik szkoły podstawowej nie chciał u siebie robić „zakładu dla głuchych”. Kierownik Pater ze szkoły 88 w Nowej Hucie zaryzykował. Na radzie pedagogicznej zgłosiła się młoda nauczycielka, pani Łachowa. Nie czuła się przygotowana do tego, ale żał jej było dzieci. Teraz mówi, że w życiu nie miała lepszej klasy. A Krygowskie tak fascynowały wszystkich, że najtrudniejsi dwójkowicze się podciągnęli.

Pani Łachowa twierdzi o pani Barbarze, że jest herosem, że dokonała ponadludzkiego wysiłku. Cwiczyla z dziewczynkami niezmordowanie, przygotowywała grunt do każdej lekcji, wyprzedzała materiał szkolny. Jest pewna, że inni rodzice zaprzęśliby talent jaki miała te dzieci.

Gdy córki skończyły z wyróżnieniem szkołę podstawową, pani Barbara postanowiła wyuczyć je jakiegoś fachu, np. krawiectwa. W szkole zawodowej kierowniczka wyraziła swój pogląd krótko: U nas jest taki poziom, że dzieci głuche nie mają tu co robić. Wtedy panią Barbarę po raz pierwszy zawiodły nerwy i wypaliła: Ma pani rację. One są za mądre do tej szkoły. Kierowniczka przeknęła zniechęcenie i zapałała za telefonem. Jeśli Krygowskie pójdą do zawodówki, to kto pójdzie do liceum? — zapytywano w szkole nr 88. Tak się złożyło, że usłyszała to również pani Barbara.

Córki nie chciały słyszeć o zawodówce. Zgoda — podała się pani Barbara — ale z tego szcucia się nie wycofam. A jeśli nie powiedzie się wam w ogólniaku?

Poza plecami dziewczynki wymogła u dyrektora Buzały z NI Liceum, że będą zdawać egzamin wstępny, choć mogły być z niego zwolnione.

Nie był katektem głuchym — twierdzi pani Barbara — ale brak znajomości języka. Nieraz po nocach nie spała, obmyślając, jak im wytłumaczyć niektóre oderwane pojęcia. Zdarzało się, wracając ze szkoły i pytała: Mamo, co to jest „otóż”, „wieża królów czy góruje nad miastem” (po ułożeniu ust, to to samo), „przetworza są niebieskie czy niebieskie”? A jak już nauczyły się tego „albowiem” i „jakby”, czy musiny to powtarzać bez przerwy?

Pierwsza książka — „Król Maciusz I” Korczaka. Co drugie słowo dla nich niezrozumiałe. Więc „parowanie”. Nad każdym nieznanym słowem pisała ołówkiem pani Barbara słowo już przyswojone. Potem „W pustyni i w puszczy”, „A waniuta o Basie”. Później pochłaniały całą masę lektur i wpatliwosci było coraz mniej. Zawsze jednak najwięcej trudności przysparzały literatura i historia.

Krygowskie wyrównywały imponującą pracowitością. Pomoc pani Barbary ograniczała się coraz bardziej do sterowania. Wiedzę matki wycierały stopniowo słowniki, encyklopedie, książki.

Zainteresowania dziewcząt zaczęły się krystalizować. Teresa nie rozstawała się z rysownikiem. Jeszcze w szkole specjalnej nauczycielka odkryła, że bez trudu posługuje się perspektywą, a jej rysunki mają trzy wymiary. Marysia wbiła sobie w głowę, że zostanie polonistką. Trwała przy swoim tak uparcie, że pani Barbara musiała powiedzieć to, co najmniej chciała: Nie słyszysz — więc nie możesz być polonistką.

Matura przeszła jak wszystkim innym. Pani Barbara powściągała marzenia. Ale dla córek myśl o studiach stała się czymś naturalnym. Marysia zdawała na fizykę, zbierając gratulacje egzaminatorów. Egzamin Teresy na architekturę zakończył się pomyślnie. Nawet znany z surowości prof. Zin wysoko ocenił jej rysunki i natchnął ją otuchą. Tyle, że uczelnia bała się eksperymentu z taką słuchaczką. Ale już 3 października, w dniu swoich imienin, Teresa otrzymała indeks.

W domu nigdy nie było zasnienie, teraz mnóstwo pieniędzy pochłaniały dodatkowe podręczniki akademickie i literatura fachowa. Pani Barbara dorabiała, szycząc. Jeśli dawniej często zdarzało się jej mobilizować córki do nauki (a maż twierdzi, że zatracała w tym miarę), to teraz obawiała się, czy wytrzymają nadmiar pracy. Marysia obalała tylko jeden egzamin. Teresie zdarzyło się kiedyś zalamanie. Na ówczesniach analizowano błędy projektowe warszawskiego „Super-Samu”. Wykładowca posługiwał się przeźroczkami. Teresa widziała tylko palec-kę błądzącą po makiecie. Jak miała napisać kolokwium? Ten w sumie niewinny incydent zadziałał jak kamień poruszający lawinę. Po kilku godzinach pani Barbara nie wytrzymała spazmów Teresy i uderzyła ją w twarz. Wtedy zaczęła normalnie płakać i wyrzuciła z siebie: To wszystko przez to, że nie słyszysz.

Gdy Marysia otrzymała temat pracy magisterskiej, okazało się, że cała potrzebna literatura jest w języku angielskim, a one obydwie znały tylko niemiecki. Zaczęła przychodzić nauczycielka, ale przyniosła „elementary” angielski. Przerobiły jakiś ustęp i wróciła za tydzień. W tym czasie Marysia znalazła już całą książkę. W takim tempie nie obroni tej pracy za 10 lat — lamentowała. Postanowiła przegryźć się przez to sama, z pomocą słowników i gramatyki. Efekt był taki, że teraz wszystkie artykuły naukowe w Acta Fizaica Polonica publikuje w języku angielskim.

W Instytucie Fizyki Jądrowej mówi o Marysi: Wszystko co robi, robi idealnie i bez cokolwiek pomocy. Od początku była świetnym, pełnowartościowym pracownikiem. W Biurze Projektów szybko poznali się na talencie Teresy, chętnie powierzają jej trudne prace. Ta bardzo nieśmiała i wrażliwa dziewczyna, nadzwyczaj dobrze zadamowała się w pracowni. Kiedyś nie pamiętają już, że nie słyszysz. Teresa dowcipkuje jak oni.

Kiedy córki miały już dyplomy (obie czerwony), pani Barbara mogła pomyśleć o sobie, tzn., zacząć pracować zawodowo. W domu mieszka jeszcze Teresa. Za pierwszą pensję zabrała matkę na wczasy do Świnoujścia, skąd promem popłynęły do Stralsund, co pani Barbara, nawiąkła do oszczędzania, do dziś uważa za zasnienie.

Pan Albin wymyślił specjalną aparaturę, która pozwoli wrzaski Leszka przełożyć na impulsy świetlne przywołujące Marię.

Dla pani Barbary maż jest najcudowniejszym człowiekiem na świecie: — Gdyby był inny — mówi — pewnie wszystko potoczyłoby się inaczej.

HALINA KLESZCZ
BARBARA KRZYSZKOWSKA



DOBRE IMIĘ — RZECZ NIEISTOTNA?

W ub. roku w lipcu jechałem do Budapesztu: na granicy w Muszynie zgłosiłem funkcjonariuszowi celnemu fakt przewożenia aparatu fotograficznego i teleobiektywu, co zostało stwierdzone kwitem odprawy celnej. W tydzień później, wracając, również zgłosiłem fakt przewożenia wymienionych przedmiotów — co także potwierdzono stosowną pieczątką na odroczce kwitu. Natomiast w październiku, zostałem ukarany grzywną 1110 zł za niedotrzymanie warunków powrotnego przewożenia sprzętu fotograficznego. Wyjaśnienie nieporozumienia kosztowało mnie mnóstwo zachodu: korespondencja z Urzędem Celnym w Nowym Targu, wyjazd do Nowego Targu, by osobiście okazać kwit odprawy, sporządzenie odbitki kserograficznej wspomnianego dokumentu, gdyż z oryginałem ze zrozumia-

WBREW OCZYWISTYM RACJOM

Przez miejscowość Jazowsko prowadzi szosa z Nowego Sącza do Szczawnicy. W ub. roku została ona pruniownie przebudowana: zrobiono asfaltową jezdnię, wyznaczono 4-metrowy pas na „chodniki”, a obecnie przysięgają się do kopania fosy, którą ma spływać deszczówka. W tym celu trzeba będzie wyciąć drzewa w biegnącej wzdłuż szosy alei, okroić okrądków przed domami.

I już dziś można stwierdzić, że jest to inwestycja chybiona. Po każdej większej ulewie fosa będzie płynąć nie tylko woda, ale i nieczystości, wypływające z przydrożnych gospodarstw. Zwadyszy, że fosa będzie przebiegać niemal pod

samymi oknami domów, w najbliższym sąsiedztwie szkoły i przedszkola — perspektywy dla mieszkańców są niewesołe.

Zwróciliśmy się w powyższej sprawie do Zarządu Dróg Publicznych w Nowym Sączu, proponując, by zamiast fosy przeprowadzić podziemny kanał burzowy pod chodnikami. Uratowałoby to i aleję i okrądków, nie mówiąc już o tym, że z takim właśnie rozwiązaniem przemawiają względy sanitarne i estetyczne (a Jazowsko jest przecież wsią turystyczną). ZDL odmówił jednak naszej prośbie. Nie mogąc zrozumieć, dlaczego nie uznaje się naszych oczywistych racji, zwracamy się do Redakcji „GP” z prośbą o interwencję.

MIESZKANCY JAZOWSKA
(nazwiska znane redakcji)

KOMU POTRZEBNA TAKA SZKOŁA?

Ukończyłam Technikum Ceramiczne w Łysej Górze, w woj. tarnowskim i z dyplomem szkoły przez dwa miesiące poszukiwałam pracy w swoim zawodzie. Niestety — ani na terenie województwa tarnowskiego, ani krakowskiego pracy dla mnie nie ma.

W wydziale zatrudnienia w Tarnowie poinformowano mnie, że nie tylko nie ma pracy odpowiadającej moim kwalifikacjom, ale też nie można zatrudnić mnie jako pracownika fizycznego, gdyż „państwo nie po to na mnie było, aby teraz...

„CZYNEM SZKOŁY NIE ZBUDUJE”

W odpowiedzi na artykuł red. K. Dobosza pod powyższym tytułem zamieszczony w „GP” nr 83 z dnia 12. IV. 78 informujemy uprzejmie, iż treść jego odpowiada prawdzie. Pomimo tego nie możemy dać innej odpowiedzi, aniżeli udzieliłmy jej władzom gminy Piwniczna.

Sytuacja w budownictwie oświatowym jest wszystkim dobrze znana, a potrzeby niezmienne duże w stosunku do możliwości. Biorąc pod uwagę program budowy gminnych szkół zbiorczych (przyszłych szkół 10-letnich) nie ma szans na wcześniejsze podjęcie budowy szkół w Łomnicy jak w latach 1981—85.

Kurator
mgr BRONISŁAW PASZNIKI
Kurator Oświaty i Wychowania
w Nowym Sączu

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 146

Już za kilka dosłownie tygodni zacznie się nasz wakacyjny boom. I będziemy sławić słońce, wodę, przyjaciół, wypocznik po... no, właśnie, jaki był ten rok liczony od jesieni do późnej wiosny? Przecież? pracowity? szczęśliwy? Na pewno nie możemy sobie powiedzieć, że był to rok sukcesów, samych sukcesów lub też samych chwil gorzkich, przegranych. Matka natura zwykła wywahać porcję między dobrem a złem, między uśmiechem a żmą. Mogły oczywiście proporcje w indywidualnych przypadkach przechylić się na którąś stronę, czegoś mogło być więcej, czegoś brakować. Jednakowoż jeśli spróbujemy określić przyczyny trzech dysproporcji, to łatwo się okaże, że tkwią one najczęściej w nas. Bo właśnie zdarzyło się, że nam brakło w pewnych momentach silnej woli, odwagi, marzeń, wyobraźni, że dla świętego spokoju zbyt wiele drażliwych spraw i zjawisk wokół nas się dziejących — kwitowaliśmy milczeniem, obojętnością. Zapominamy bowiem coraz częściej, że sukces w życiu osobistym, to nie wygrana na loterii ani łaskawe klekniecie po ramieniu — to po prostu wolna posiadania racji, przywilej wygłaszania jej nawet za cenę dostania po głowie. Niech nam tedy letnie słońce te prawdy rozjaśni.

3 LATA „FORUM”

W ostatnią sobotę mieliśmy w krakowskim środowisku młodzieżowym zdarzenie może jeszcze nie na miarę wielkiego jubileuszu, ale zawsze fakt to niezwykle miły: Klub Młodych Twórców Kultury „Forum” istnieje już trzy lata. Były oczywiście medale dla sympatyków i macenasów (otrzymali je TADEUSZ PROKOPIUK, zastępca kierownika Wydziału Kultury Urzędu m. Krakowa i JERZY JASKIERNIA, politeolog, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego), był znakomity występ kabaretu „Skra” z Debić, trochę piosenek i wierszy, i oczywiście trochę postanowień, planów, zamierzeń... Sądzę jednak, że przy tym trzyleciu warto popatrzeć nieco wstecz i powiedzieć kilka słów o tym, co w „Forum” się działo.

Gwoli przypomnienia — „Forum” jest klubem młodych twórców kultury, działającym pod patronatem Zarządu Krakowskiego ZSMP. Należąc tu może każdy młody twórca, który zgłasza akces do pracy w klubie oraz legitymuje się twórczością, której wymowa ideowa wiąże się z naszą socjalistyczną współczesnością.

Pierwszy okres działalności „Forum” był czasem formowania się programu merytorycznego klubu. Dwudziestokilkusobowa rada artystyczna okazała się jednak organizmem dość rachi-

tycznym. Prawie wszystkie wydarzenia na scenie małej piwniczki pochodziły... z importu. Klub nie miał jeszcze na tyle silnego środowiska, by móc wypracowywać własne formy artystyczne. Po roku ową radę rozwiązano, pozostawiając jedynie 10-osobowe Prezydium programujące całą działalność. A ponieważ ustalono, że funkcją nadzrędną klubu jest animowanie kultury w środowisku młodzieżowym, tedy klub musiał skupić i zintegrować młodych literatów, plastyków, fotografików, muzyków i dziennikarzy, którzy spełnialiby ową podstawową funkcję. Jednocześnie klub przyjął na siebie zadania inspirowania zjawisk kulturotwórczych w środowiskach młodzieży pracującej.

Po trzech latach (a właściwie po dwóch) pewnie jeszcze „Forum” nie osiągnęło szczytu swoich możliwości (poważnie np. szwankuje współpraca z instytucjami dzielnicowymi, zakładowymi i gminnymi ZSMP oraz ze środowiskiem młodzieży pracującej), ale zdołano wypracować kilka form o znaczeniu nawet ogólnopolskim. Do grupy tych ostatnich należą ogólnopolskie Konfrontacje Literackie, Konfrontacje Plastyczne, Przegląd Filmu Amatorskiego. Ścisłe współpracuje „Forum” z młodzieżą artystyczną Bratysławy, Lipska, Wielkiego Tyńowa. Przy klubie istnieje od przeszło roku Krakowski Teatr Poezji (dotąd — cztery premiery). Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska, Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy, Forum Myśli Politycznej (prowadzone od trzech lat właśnie przez Jurka Jaskiernię), Młodzieżowa Agencja Fotograficzna. No, a dzięki samej atmosferze w „Forum” zawiązała się tutaj liczna grupa młodych twórców — przyjaciół, których akcje literacko-plastyczne na piwnicznej scenie wciągają się z czasem z porami roku i z ich urodą.

Nie będę oczywiście z okazji trzylecia „Forum” pisać listy nazwisk ludzi z klubem bardzo związanych. O co innego bowiem teraz chodzi: o zmianę wart. Tak, właśnie o zmianę wart. Trzeba, by młodzi twórcy, amatorzy i potencjalni profesjonalści, ludzie, którym bliska jest metoda na życie zwana tworzeniem wartości kulturalnych i estetycznych — zaczęli do „Forum” przychodzić i z tym klubem wiązać swoje myślenie, działanie oraz pracę twórczą. Weterani, którzy zakładali ten klub, czekają. A jako dodatek specjalny do tej zachęty proponuję wiersz jednej z członkiń Krakowskiego Ośrodka KKMP — KINGI OLEWICZ.

DRZEWO

Wielka jest mądrość dębu, który trwa dłużej niż życie ludzkie

Umie na pamięć nikłą melodię odchodzenia
Dotkliwszą niż żalobny marsz

Zna próżność ludzką i wiarę w estetykę wieczną

Można rozmawiać z nim o trwaniu

Nigdy nie zaprzeczy nam

Potakuje łagodnie podając żółty liść

Potrąfi złączyć się z szumem krwi.

BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW



Z przyjemnością odnotowuję następny debiut fotograficzny. Haline, ekspedientkę w sklepie tekstylnym „Kretonik” w Brzesku fotografował MARIAN LAMBERT z Wokowic. Z nadesłanych zdjęć wybieramy oczywiście jedno, podkreślając jednocześnie duże walory artystyczne wszystkich zdjęć, które mają jedną istotną cechę — cechę dobrego portretu psychologicznego. A na dalsze debiuty fotograficzne — nadal liczymy.

HENRYK CYGANIK

Cudowne lekarstwo na porost włosów

— tysy jestem. — Na to rada jest — pan balwier odpowiada.



— Co powiedzą żona, dziatki, kudły rosną jak podatki.

„Jeśli kryzys gospodarczy będzie trwał, terrorizm polityczny, którego ofiarą padł Aldo Moro, nie będzie prawdopodobnie mógł być ukrócony” — pisał angielski „THE ECONOMIST” w obszernym artykule charakteryzującym aktualną sytuację gospodarczą i polityczną we Włoszech.

Jedną z głównych trudności Włoch w dziedzinie gospodarczej jest prawie całkowity brak własnych źródeł energetycznych. Włochy muszą sprowadzać ok. 110 mln ton ropy naftowej, co po gwałtownym wzroście cen ropy w 1973 r. kosztuje je blisko 10 miliardów dolarów.

Włochy muszą także importować większość surowców potrzebnych przemysłowi. Z tego też względu muszą eksportować blisko jedną czwartą wytworzonych w kraju wyrobów i usług, aby pokryć koszty importu tych surowców. Włoskie rezerwy dewiz zagranicznych, które na początku ubiegłego roku spadły do niebezpiecznego poziomu 1 miliarda dolarów, wzrosły obecnie do ok. 6 mld. Jednakże odzyskanie równowagi finansowej nie oznacza

jeszcze przywrócenia równowagi ekonomicznej kraju. Gubernator Banku Włoskiego, Paolo Baffi, jest zdania, że w najbliższych latach wzrost gospodarczy nie będzie przekraczał 2 albo 3 proc. rocznie, co nie wystarczy, by zmniejszyć liczbę bezrobotnych, która wynosi obecnie 1.800 tys. osób. Szybki wzrost płac pracowników wywołany po 1968 r. przez związki zawodowe oraz niepożądany wzrost wydatków

grupy nacisku działają wyłączenie w interesie własnym, nie zwracając żadnej uwagi na dobro całego społeczeństwa. Przestępczość wśród młodzieży włoskiej wzrasta w sposób zaskakujący, a słabe rządy demokratyczne nie są zdolne opanować sytuacji (...). Obecnie w areszcie prewencyjnym znajduje się ok. 130 członków organizacji prawicowych podejrzanych o udział w napadach i o akty terrorizmu. Większość

tego, że aparat ścigania i wymiaru sprawiedliwości działa mało skutecznie i niedostatecznie szybko (...). W ostatnich dwóch latach z więzień włoskich uciekło przeszło tysiąc przestępców. Sądy działają z beznadziejną powolnością. Tak np. trwa jeszcze proces sprawców dokonanych w 1969 r. w Mediolanie zamachu bombowego, w czasie którego zginęło 16 osób (...). Nie ulega wątpliwości, że nie-

z Kościołem i korzystali coraz częściej z poparcia jego organizacji masowych. Nie powstrzymało to jednak rozwoju i wpływów partii komunistycznej (...). Wzrost nastawienia antykomunistycznego wśród chadeków zmniejszył wyraźnie zdolność manewrowania premiera Andreottiego w układaniu stosunków z komunistami (...). Chadecka stara się doprowadzić do jakiejś „odnowy” swej partii i

PERMANENTNY KRYZYS

z nich aresztowano przed 1976 rokiem, gdy skrajna prawica „przodowała” w tego rodzaju terrorystycznej działalności politycznej. W okresie późniejszym policja aresztowała 148 członków skrajnie lewackich „Czerwonych Brygad”, 126 członków NAP i 14 członków innego „lewackiego” grupowania — „Linii Frontowej”. Niepokojący jest także wzrost „zwyczajnej” przestępczości. W 1977 r. porwano 73 osoby w celu wymuszenia okupu. Wzrost przestępczości był w ostatnich trzech latach szybszy we Włoszech niż w innych krajach Europy zachodniej.

Wielu Włochów uważa, że przestępczość wzrasta m. in. dlatego, że

którzy Włosi widzą chaos wynikający z braku dyscypliny i kultury indywidualizmu, tęsknią do „przadobrych” (...).

próbuje mobilizować młodzież, m. in. za pośrednictwem swych tradycyjnych sojuszników — organizacji katolickich. Jedną z takich organizacji jest założone niedawno ugrupowanie „Communio a Liberazione” (...). Wzrosła też ostatnio aktywność takich tradycyjnych organizacji jak np. Akcja Katolicka, do której w ub. r. wstąpiło blisko 11 proc. nowych członków, dzięki czemu ich liczba wzrosła do 600 tysięcy. To „odradzanie się” Akcji Katolickiej może umocnić stanowisko znanego z postawy antykomunistycznej arcybiskupa Florencji, kardynała Benelli'ego.

30 września 1977 roku na ulice w centrum Madrytu wyszli anarchiści — członkowie anarchistycznej centrali związkowej CNT. Manifestowali pod hasłem powszechnej amnestii. Doszło do starć z policją. Dwie osoby zostały ciężko ranne. Wydarzenia te świadczą o odżywianiu tendencji anarchistycznych w Hiszpanii. Temat ten podjął madrycki korespondent amerykańskiej agencji prasowej UPI:

się represje wobec anarchistów. Obecnie każdy może wysłać 35 peset i otrzymać za nie portret bohatera anarchistów, generała w wojnie domowej Buenaventury Durruti wraz z jego hasłem: „Zrezygnujcie z wszystkiego poza zwycięstwem!”

Filozofia hiszpańskich anarchistów wywodzi się zasadniczo z XIX-wiecznej teorii Bakunina. Uważają oni, że rząd jest nie tylko niepotrzebny, lecz wręcz szkodliwy i że ludzie mogą żyć w idealnej harmonii dzięki dobrej woli i wykształceniu. Charakterystyczny dla anarchistów jest postulat zniknięcia państwa i państwa w państwie, w państwie państwa, kapitalizmu i własności prywatnej, wszelkich form wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka.

Renesans anarchizmu w Hiszpanii związany jest z ponow-

„Zwraca się do nas mnóstwo ludzi, zwłaszcza młodych, z prośbą o przyjęcie” — mówi członek CNT z Barcelony, Andres Edo. Twierdzi on, że jest rzeczą naturalną, iż ruch anarchistyczny ulega przemianom: „Tym, co się liczy, jest siła wyobraźni, odkrywanie nowego sposobu życia” — mówi on. Tymczasem 72-letnia weteranka ruchu Federica Montseny jest mniej optymistyczna jeśli chodzi o popularność anarchizmu wśród hiszpańskiej młodzieży: „W ciągu 10 lat wielu z tych, którzy dziś są zażartymi anarchistami, stanie się szefami rodzinnych fabryk” — mówi pani Montseny. (W ostatnim rządzie republikańskim była ona ministrem zdrowia i jest jedyną kobietą w Hiszpanii, która kierowała resortem rządowym. Do Hiszpanii powróciła w kwietniu ub. r. po 38 latach wygnania we Francji).

POD CZARNĄ CHORAĞWIĄ

Jak widno z przeszłości anarchia odżywa dziś w Hiszpanii. Rozczaruje to tych ludzi, którzy sądzili, że umarliśmy — oświadczył anarchistyczny przywódca związkowy Juan Gomez Casas, występując przed 25-tysięcznym tłumem na pierwszym po 38 latach wieceu anarchistów hiszpańskich. Czarne chorałgie z hasłami: „Bez Boga, bez państwa, bez szefa” dowodziły, że anarchiści stoją dokładnie w tym samym miejscu, które opuścili, gdy dyktator Franco rozbił ten potężny ruch po zakończeniu krwawej wojny domowej w latach 1936—1939.

Przed wojną hiszpańska anarchistyczna organizacja związkowa (CNT) była największą centralą związkową w południowej Europie i liczyła przeszło milion mieszkańców. W 1936 r. bojownicy anarchistyczni stawili czoła pochodowi prawicowych wojskowych w niektórych miastach, jak np. w Barcelonie, walczyli z regularnymi oddziałami w zażartych bitwach ulicznych. Ze śmiercią Franco w 1975 r. zakończyły

nym pojawieniem się CNT. Obecnie proponuje ona anarchosyndykalizm.

Gomez Casas, 56-letni pisarz i tłumacz, który 14 lat spędził w więzieniu frankistowskim, twierdzi, że liczba członków CNT wzrosła w 1976 roku sześciokrotnie i centrala liczy obecnie 120 tys. członków (w kraju, gdzie siła robocza liczy 13 mln osób). Casas stwierdził ostatnio w wywiadzie, że CNT jest zaangażowana praktycznie we wszystkie konflikty pracy. „Nasz los — powiedział — jest związany z wolnością. Bronimy grup marginalnych”.

Najbardziej dostrzegalnym aspektem powrotu „libertynów” (jak chętnie nazywają siebie anarchiści hiszpańscy) jest liczba młodzieży w ich szeregach. Gdy w lipcu ub. r. CNT zorganizowała czterodniowy „jarmark libertyński” w Barcelonie, pół miliona zwolenników stanowią przed wszystkim ludzie młodzi, którzy rozbiłali się, kochali na trawie, słuchali muzyki rockowej i palili marihuane.

Zdaniem Gomeza Casas dziewczyny, które rozbiłają się na libertyńskim wieceu są „zjawiskiem przejściowym”. Jest to wynik 40 lat patriarchalnego wychowania i aktualnego etapu rozwoju społeczeństwa na całym świecie.

Dlaczego Hiszpania jest krajem, w którym anarchizm zdobył w historii największą popularność i powodzenie? Kanadyjski pisarz polityczny, George Woodcock, twierdzi, że jest to spowodowane faktem, że Hiszpania jest „równocześnie krajem konserwatywnym i rewolucyjnym, żyjącym tradycją i opanowanym przez wrodzone skrajności”.

Anarchiści długo cierpieli z powodu wyobrażeń o nich. Często traktowano ich jako rzucających bomby terrorystów. Tymczasem „libertyni” utrzymują, że stosowanie przez nich przemocy zawsze było rezultatem oficjalnych represji i prześladowań.

„Rewolucja seksualna wylazła z amerykańskiej telewizji — pisał tygodnik „NEW-SWEEK” — Aczkolwiek daleko tym filmom i serialom do takich obrazów jak „Głębokie gardło” czy „Sieć”, tym niemniej wielu widzów zaczyna wpadać w furie, narzekając, że nigdy więcej nie spojrzysz na takie paskudztwo”.

Telewizjowicze podejrzewają, że ta fala seksu w TV jest swego rodzaju zaprogramowanym posunięciem — w cień odchodzą bowiem filmy, seriale i programy, w których było czerwono od krwi. Stacje telewizyjne uznają ponadto, że seks będzie stanowił znacznie lepszą przynętę dla widzów, skoro rozmaite grupy nacisku spowodowały wprowadzenie pewnych cenzur w programach odciekających krwią.

Seks w telewizji jest znacznie łagodniejszy niż w kinie, na scenie czy w czasopiśmie. Jednak ta rozrywka dla dorosłych zabiega o takie tematy, których dotychczas w telewizji nie poruszano. Chociażby w ostatnim czasie pojawiły się takie pozycje jak „Baretta” — serial poświęcony męskiej prostytucji, czy „Policjantka” — opowieść o zniewalaniu nastolatki. Towarzystwo NBC zaprezentowało widzom filmy o kazirodzynie, ninfomanii, oziębłości seksualnej kobiet i uwiedzeniu żigolaka przez 15-letnią dziewczynę.

Wielu widzów wysłało pełne oburzenia listy. 54 proc. spośród 400 specjalnie ankietowanych osób wyraziło niezadowolenie ze

LEPSZA PRZYNETA

sposobu przedstawiania seksu w amerykańskiej telewizji.

Na czele akcji protestacyjnej stoją stowarzyszenia i ugrupowania religijne, które sprzeciwiają się fali seksu z moralnego punktu widzenia. Protestują również rodzice, którzy nie chcą, aby telewizja przemawiała na siebie obowiązek edukacji seksualnej. Faktem jest, że telewizja działa w pewnych uwarunkowaniach społecznych i musi się liczyć z głosami opinii publicznej. (...)

Przedstawiciele zarządów towarzystw telewizyjnych przyznają, że każdy obywatel i każda grupa społeczna mają prawo do krytykowania produkcji prezentowanej przez telewizję, protesty te jednak — jak twierdzą — mogą mieć charakter w pewnym sensie represyjny, bowiem zagrażają poglądom innych widzów, którym akurat takie programy przypadają do gustu. Na poparcie takiej tezy przytacza się nieco wątpliwy argument, jakim jest sama ilość programów (filmów, widowisk etc.) poświęconych seksowi — twierdzi się, że ta właśnie ilość świadczy po prostu o zapożakowaniu popytu. Prezes towarzystwa ABC uważa, że pewne grupy społeczne, takie np. jak wspomniane ugrupowania religijne, próbują uzurpować sobie prawo do wyrokowania o tym, co leży w gestii spe-

cialistów od układania programów i reklam oraz producentów filmowych.

We współzawodnictwie o palną pierwszeństwa w dziedzinie ilości i jakości programów „seksy” przoduje towarzystwo ABC, NEC depcze mu jednak po piętach. Ułubioną metodą przyciągnięcia uwagi widzów są programy, w których aktorzy mogą prezentować swe wdzięki. Najlepszą odwrotnością takich ról jest 29-letnia Suzanne Somers. Występuje ona w dowolnej garderobie — krótkiej piżamce, bieleźnie lub rękawku (...)

Szef działu programowania towarzystwa NBC, Paul Klein, twierdzi, że towarzystwo to zabiega przede wszystkim o względy damskiej widowni, mając na uwadze kobiety w wieku od 18 do 49 lat. Podobno programy „seksy” bardziej przyciągają do odbiorników kobiety niż mężczyźni.

Cenzorzy rozmaitych stacji telewizyjnych stosują bardzo różne kryteria, zależne niekiedy od czasu nadawania. W dzień, gdy większość dzieci przebywa w szkole, zezwala się na emisję „mniej cenzuralnych programów”. Również późnym wieczorem, po 23 pojawiają się na ekranach programy, w których można zobaczyć wszystko, łącznie z operacją zmiany pici i obrzezaniem. Trudno jednak pogodzić interesy stacji telewizyjnej, która pragnie emitować wię-

cej takich programów oraz opinie widzów wyrażających głośny protest.

Cenzorzy podchodzą często w sposób arbitralny do sprawy, przepuszczając te sekwencje, w których „roilo się od seksu nastolatki”, a wycinając te fragmenty, w których na ekranie pojawiały się tylko gołe plecy. Cenzor stacji NBC zaakceptował wiele scen z dość „mocnego” filmu pt. „79 Park Avenue” opowiadającego o przeżyciach „panienki na telefon” (call girl).

Telewizji zarzuca się, że gloryfikuje seks, nie zwracając absolutnie uwagi na widzów, a zwłaszcza nastolatki, na odpowiedzialność i konsekwencje. Przedstawiciel Narodowej Rady Kościołów, William Fore, przypomina, że wśród nastoletnich dziewcząt odnotowuje się co roku milion przypadków niepożądanego ciąży, co jest również następstwem wpływu programów telewizyjnych. (...) Wielu działaczy społecznych, w tym także przedstawiciele ugrupowań religijnych, wyraża jednak opinie, że producenci i stacje telewizyjne mogą realizować i pokazywać takie programy telewizyjne jakie im się podobają, natomiast widzowie nie muszą wszystkiego oglądać. Specjaliści od programowania twierdzą, że kampanie protestacyjne i bojkotujące poszczególne programy telewizyjne są sprzeczne z Pierwszą Poprawką do Konstytucji USA. (...)

REALIZM?

Gardner Cox (72) nazywany nadzwyczajnym malarzem Białego Domu, ukończył niedawno portret b. ministra spraw zagranicznych USA, Henry Kissingera. Jest to drugi z serii portretów, zamówionych do „galerii” Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Poprzednio bowiem malował Cox podobiznę Denara Ruska. Kissinger — jak oświadczył artysta — miał być (na obrazie) „symbolem najbardziej dynamicznego szefa tego resortu w Stanach Zjednoczonych”. Rzeczywistość portretowa okazała się jednak czymś wręcz przeciwnym do założeń mistrza pędzla. Ministerstwo odrzuciło malowidło Coxa z uzasadnieniem, że wizerunek „przypomina raczej ilustrację z albumu przestępstw”. Sam Kissinger poczuł się, po obejrzeniu obrazu — „degradowany” przez malarza. No, pewnie — w końcu przyczyna degradacji ministra był raczej orzeszek ziemny nie do zgryznięcia...

MEDYSKRECJE

CYTATY

„Gratulujemy! Luise Peter, 32 lata. Bad Salzuflen, Stubiensiek 1. Pogrzeb 13.30 z orkiestrą cmentarną Retzen”.
(z rubryki „Radosne wydarzenia” w „Wesfalen-Blatt”)

„Francoise (żonę policjanta), która w nocy z 12 na 13 kwietnia między godziną 2.30 a 6.30 była w moim mieszkaniu, proszę o zgłoszenie się. Gilbert Villeur”.
(„Echo”)

„Po Waszyngtonie krąży opowieść o dwóch senatorach. Senator A powiedział, że prezydent wygląda tak, jakby mógł przetrząsnąć tylko jeden okres urzędowania. Senator B odpowiada: — Rzeczywiście. Ale kiedy zacznie się wreszcie ten okres?”
(„New York Times”)

„Ten dobry katolik, który po wieczornej mszy ukradł mój parasol, ma dwa wyjścia: albo pochłonie go piekło, albo odda parasol w biurze parafialnym”.
(ogłoszenie w „Il Messaggero”)

PÓŁOKULARY

Królowa angielska, Elżbieta II, pojawiła się ostatnio na wydełkach konnych w Badminton nie tylko zwracając uwagę obserwatorów nowym(?) modelem kapelusza, lecz wywołując sensację krojem swych półokularów. Wtajemniczeni twierdzą, że owe półokulary monarchini zamówiła specjalnie, aby podczas zawodów jeździeckich dobrze widzieć popisy córki Anny na przeszkodach, natomiast gołym okiem nie dostrzegać własnej siostry Margaret, obok siebie. Jedną bowiem łubi spadać z konia, druga zaś uważana jest ostatnio za nieco podupadłą (na dworze).

CELE...

38-letnia „śpiewająca zakonnica” z Belgii, Janine Deckers otrzymała z urzędu finansowego w Brukseli nakaz płacizny za podatki na kwotę ponad 300 tys. franków. Janine śpiewa (na gitarze) pod artystycznym pseudonimem „Sœur Sourire” i nagrała wiele płyt, m. in. z piosenką „Dominique”, spopularyzowana niemal na całym świecie. Oświadczyła jednak władzom finansowym, że „nie posiada ani centa, ponieważ wszystkie zarobki rozdawała na zubożone cele”. Urząd podatkowy odpowiedział, iż „nieważne są cele, lecz zarobki”. Na razie mniszka nie opuszcza celi (klasztornej), ponieważ grozi jej cela więzienna.



WITOLDOWI HOLCOWI

Dyrektorowi Spółdzielni Kółek Rolniczych Kraków-Podgórze — składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Zaloga
Spółdzielni Kółek Rolniczych
Kraków-Podgórze

Tow. KAZIMIERZOWI STACHOWICZOWI

pracownikowi Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Bochni — składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Dyrekcja, POP PZPR i Rada Zakładowa
Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Bochni, koleżanki i koledzy

PRZETARGI

Państwowy Dom Wczasów Dziecięcych w Bukowinie Tatrzańskiej Dolnej — „Pałac Tatrzański” ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU SPRZEDA SAMOCHOD GAZ 69 M z roku 1972, po przebiegu 20308 km. — Cena wywoławcza wynosi 26.800 zł.

Wadium w wys. 3.000 zł, należy złożyć do dnia 6 czerwca 1978 r., w biurze PDWDZ.

Przetarg odbędzie się dnia 8 czerwca br., o godz. 10, na miejscu w Bukowinie Tatrzańskiej. Ogłędzin dokonywać można codziennie w godz. 8-13. K-3489

Okręgowa Stacja Chemiczno-Rolnicza w Krakowie, ul. Kołowa 3 30-133 Kraków, SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU I NIEOGRANICZONEGO: samochód osobowy „Warszawa 223”-combi, nr rejestracyjny 06-34 KJ, nr podwozia 231756, bez silnika i skrzyni biegów, zużyty w 65 proc.

Cena wywoławcza wynosi 44.800 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 5 czerwca 1978 r., o godz. 8, w siedzibie Stacji.

Pojazd można oglądać w poniedziałki i soboty, w godz. 7-8.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Stacji, ul. Kołowa 3, parter, w godz. 7-9.

Jeżeli I przetarg nie dojdzie do skutku, II przetarg odbędzie się w dniu 12 czerwca 1978 r., o godz. 8.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3447

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Lubasz, woj. tarnowskie, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie w 1978 roku — 60.000 sztuk złaz szruby ściągającej wg nr rys. 50.01805.0, bez otworu, średnica 6, z materiału podwierzniowego.

Szczegółowych informacji udziela Dział Głównego Technologa.

Dostawa sukcesywnie po 10.000 szt. miesięcznie, począwszy od lipca br.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy składać osobiście lub przesyłać pocztą, pod adresem: POM Lubasz, poczta Szczucin, 33-230 Szczucin, woj. tarnowskie.

Komisijne otwarcie kopert nastąpi w dniu 8 czerwca 1978 r., o godzinie 10, w biurze POM w Lubasz. K-3444

Kombinat Budowlany w Tarnowie, ul. Krakowska 17, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO, zleci wykonanie elewacji z materiałów własnych lub powierzonych, następujących obiektów:

1) budynek mieszkalny nr 1 na os. Jana w Bochni — budynek 3-klatkowy o powierzchni 2.432 m² tynków. Wartość robót w cenach 1976 r. wynosi 185.000 tys. zł. — Termin wykonania elewacji do 30 sierpnia 1978 r.

2) budynek mieszkalny nr 1 na osiedlu XXX-lecia PPR w Bochni — budynek 8-klatkowy o powierzchni 3.754 m² tynków. Wartość robót, w cenach 1976 r. wynosi 490.000 zł. — Termin wykonania elewacji do 30 września 1978 r.

Dokumentację projektowo-kosztorysową, stanowiącą podkładki ofertowe, można uzyskać do wglądu codziennie w godzinach od 8 do 14, w Dziale Przygotowania Produkcji, pokój nr 31.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy składać w ciągu 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, w sekretariacie Kombinatoru.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 czerwca 1978 r., o godz. 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3496

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej, w Nowym Sączu, ul. Węgierska 11 — SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO niżej wymienione pojazdy:

1) Fiat 125 p 1500, nr podwozia 200083 — bez silnika i skrzyni biegów, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 31.175 zł

2) Fiat 125 p 1500, nr podwozia 241642 — bez silnika i skrzyni biegów, stopień zużycia 78 proc. — cena wywoławcza 30.240 zł

3) Nysa 501, nr podwozia 60278, nr silnika 313879, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 43.750 zł

4) Warszawa 223, nr podwozia 225079, nr silnika 313447, stopień zużycia 78 proc. — cena wywoławcza 26.400 zł

5) Warszawa 223, nr podwozia 203956, nr silnika 282357, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 30.000 zł

6) Warszawa 223, nr podwozia 254041, nr silnika 300952, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 30.000 zł

7) Warszawa 223, nr podwozia 254942, nr silnika 1155, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 30.000 zł

8) Warszawa 223, nr podwozia 254736, nr silnika 6556, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 30.000 zł

9) Warszawa 223, nr podwozia 212055, nr silnika 163560, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 30.000 zł

Przetarg odbędzie się 7 czerwca 1978 roku, o godzinie 9, w Komendzie Wojewódzkiej MO w Nowym Sączu, ul. Węgierska 11.

Pojazdy można oglądać dnia 6 czerwca 1978 roku, od godziny 13 do 16.

W razie nie dościsła do skutku pierwszego przetargu — drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu, tj. 7 czerwca 1978 roku.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w przeddzień przetargu, w godzinach od 10.30 do 14, w kasie KW MO — w Nowym Sączu, ul. Szwedzka 9.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3422

Podhalańskie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego, Nowy Sącz, ul. Węgierska 78, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU zleca wykonanie czyszczenia kotła parowego, o powierzchni ogrzewalnej 100 m², z kamienia kotłowego.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Termin wykonania prac do dnia 15 czerwca 1978 r.

Termin składania ofert upływa z dniem 30. V. 1978 r. Komisijne otwarcie ofert nastąpi 1 czerwca 1978 r., w Dziale Technicznym PZPOW — Nowy Sącz, ul. Węgierska 78.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn. K-3409

KOMUNIKATY

Zakład Taksówek MPK w Krakowie UNIEWAŻNIA zagubiony bilet pokwitowań za przejazdy taksówkami osobowymi Seria E nr 007251 — 007300 wydany dnia 13 marca 1978 r. na nazwisko Małgorzata Aleksander zam. Kraków, ul. Bohaterów Stalingradu 77/14. K-49277



LAIKONIK
- dzieciom!

Towarzystwo Parku im. dr H. Jordana i KGL „Lajkonik” zapraszają na uroczyste losowanie w niedzielę 28 maja, o godz. 12, do Parku Jordana.

W tej grze PODWÓJNĄ SZANSĘ WYGRANEJ stwarza swym Sympatykom „Mały Lajkonik”, fundując premie w formie dodatkowego losowania o wartości 60.000 ZŁOTYCH.

Sympatycy „LAIKONIKA” biorąc udział w najbliższych grach, zwiększają szereg fundatorów, w powszechnie znanej i wysoko cenionej akcji Redakcji „Echa Krakowa” — książeczek mieszkaniowych dla wychowanków Domów Dziecka.

Ponadto premie pieniężne pozostają w dotychczasowej wysokości:

w „DUŻYM LAIKONIKU”

♦ 100.000 ZŁOTYCH — dla trafnej „5”

♦ 1.500 ZŁOTYCH — dla 4-cyfrowej końcówki banderoli

♦ 200 ZŁOTYCH — dla 3-cyfrowej końcówki banderoli

w „MAŁYM LAIKONIKU”

♦ 30.000 ZŁOTYCH — dla trafnej „6”.

K-3535

ATRAKCYJNE 3-DNIOWE WYCIECZKI NA 50 JUBILEUSZOWE MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE

ORGANIZUJE w okresie od 10 do 21 czerwca

Polskie Biuro Podróży „Orbis” — Oddział Obsługi

Turystycznej w Krakowie.

Przejazdy różnymi środkami lokomocji — (autokary,

samoloty i pociągi z kuszetkami).

Blizszych informacji udziela

i zgłoszenia przyjmuje:

PBP „ORBIS” OOT w Krakowie,

plac SZCZEPAŃSKI nr 3, telefon

261-47, 214-33.

K-3458

Nauka

TANIEC towarzyski — kursy I, II i III stopnia w Krakowskim Ośrodku Tanecznym. — Wpisy: pl. Wita Stwosza 2/2 (przy ul. Grodzkiej), w godz. 9-19. K-3501

Sprzedaż

NOWE lakierowane nadwozie Skody S-100 L — sprzedam. — Zgłoszenia: Nowy Sącz, ul. Tarnowska 56. S-47864

FIAT z silnikiem Zastawę Skody, ul. Pulaszkiego 10/57. g-49274

Lokale

M-3 w Krakowie — zażalenie na podobieństwo w Zakopanem. — Oferty 48725 „Prasa” Kraków, Wiślina 2.

W NOWYM SĄCZU — lub okolicy — młode małżeństwo poszukuje mieszkania. Oferty pod adresem: Wiesława Migala, 33-340 Stry Sącz, ul. Partyzan-tów 58. S-47883

Wczasy

KOMFORTOWE mieszkanie lub pokoje — do wynajęcia latem. Gdynia, tel. 24-06-88. K-3418

POKÓJ nad morzem odstepie osobom prywatnym na sezon letni. — Rewal, tel. 130. P-115

Nieruchomości

DOM jednorodzinny z sadem i ogrodem oraz 2 małe parcele budowlane w Krzeszowicach sprzedam. Zgłoszenia: Białe Karce, Sulisowska 11 nr 44, woj. krakowski. g-50218

SPRZEDAM willę wolnostojącą, wykonaną komfortowo, z ogrodem. — Zgłoszenia: Cichociemne, skrytka pocztowa 5. P-135

PRZY trasie Myślenice — Zakopane kupię parcelę nadającą się pod budowę motelu. Oferty 49190 „Prasa” Kraków, Wiślina 2.

UWAGA — Przedsiębiorstwa Sprzedaży Kamieni — zatwierdzony projekt adaptacji strychu na komfortowe pomieszczenia biurowe lub inne — powierzchnia 200 m². Oferty 49243 „Prasa” Kraków, Wiślina 2.

DOMEK w Nowym Sączu — sprzedam. Oferty 49190 „Prasa” Kraków, Wiślina 2.

Zguby

ZAGINĘŁY w hotelu — „Tarnovia” bardzo ważne dokumenty i notatki do pracy badawczej, wykonywanej w Instytucie Kształtowania Stosunków w Warszawie. Prosimy o zwrot do redakcji „Gazety Południowej”, Tarnów, ul. Krakowska 12.

Ważniejsza pod adresem Instytutu Kształtowania Stosunków, Warszawa — ul. Krzywickiego 9.

PAG Zofia, zam. Kraków, ul. Opolska 29/190, zgubiła legitymację służbową nr 4854, wydaną przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krakowie. g-49359

NABYWANIEC Teresa — Kraków, os. Kazimierzowski 14/24, zgubiła legitymację szkolną nr 357/77, wydaną przez Policealne Studium Zawodowe Nr 1 w Krakowie. g-49313

DROZDZOWSKA Grażyna — Kraków, Siemaski 52/5, zgubiła legitymację służbową nr 4046/73 — wydaną przez AGH. g-49297

NIEMIEC Janusz — zam. Kraków, os. Hutnicze 2/26, zgubił legitymację studencką nr 178/77, wydaną przez AGH. g-49259

Różne

SAMOTNI! Duży wybór ofert posiada Biuro Matrymonialne „Wesła”, skr. pocztowa 672, 70-952 Szczecin 2. K-25

**KRAJOWEJ
LOTERII
PIENIEŻNEJ**

• zaufania i sympatii.
• miliony szczęśliwych.
• wypłacone miliardy.

CZŁONKOWIE SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH na terenie woj. tarnowskiego

Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Tarnowie informuje, że PROJEKTY IMIENNYCH LIST PRZYDZIAŁÓW MIESZKAN z budownictwa powszechnego na 1978 rok — ZOSTANĄ PODANE do publicznej wiadomości przez spółdzielnie mieszkaniowe województwa tarnowskiego W DNIU 27 MAJA 1978 ROKU.

Listy wywieszone będą w lokalach spółdzielni.

Ewentualne odwołania, zastrzeżenia i uwagi do w/wym. list należy kierować do rad poszczególnych spółdzielni w terminie 2 tygodni od daty ich wywieszenia. K-3568

„BOMIS” Oddział w Krakowie, ul. Słowiańska 3, wspólnie z Działem Gospodarki Materiałowej Kombinatu Huty im. Lenina w Krakowie

ZAPRASZAJĄ PRACOWNIKÓW służby zaopatrzenia materiałowo-technicznego, GŁÓWNYCH MECHANIKÓW I ENERGETYKÓW.

na OGÓLNOPOLSKĄ GIEŁDĘ MATERIAŁOWO- MASZYNOWĄ

którą organizują w dniach 29 i 30 maja 1978 r., w godz. 9-14.30, w sali teatralnej budynku „S” Kombinatu Huty im. Lenina w Krakowie.

Dojazd tramwajem z pod Hotelu „Polonia”, koło dworca PKP, w kierunku Nowej Huty — wysiadać przy Centrum Administracyjnym Huty im. Lenina.

Na giełdzie zaofiarowane zostaną w szerokim asortymencie maszyny, urządzenia techniczne i materiały oraz części zamienne do różnych samochodów — stanowiące zapasy zbędne i nadmierne, ujawnione w przedsiębiorstwach upolcechnionych.

W giełdzie wezmą udział również Oddziały „BOMIS” w Katowicach, Wrocławiu, Skarżysku, Rzeszowie, Tarnowie i Lublinie. K-3237



BIURO EKSPORTU

WEWNĘTRZNEGO

PHZ PM „POL-MOT”

uprzejmie informuje P. T. Klientów o wprowadzeniu z dniem 22 maja 1978 roku do sprzedaży w eksporcie wewnętrznym nowego samochodu polskiej produkcji

POLONEZ 1500

z terminem realizacji w bieżącym roku. Zapraszamy do placówek Banku PKO SA, które dysponują podstawowymi danymi technicznymi, udzielają szczegółowych informacji o warunkach sprzedaży i terminie odbioru oraz przyjmują wpłaty w walutach wymienialnych i bonach towarowych.

K-3512

NAUKA — PRACA — CZEKA SZKOLENIE OBRONNE! NA WAS Zgłóście się do hufca!

42-5 OCHOTNICZY HUFIEC PRACY w BOCHNI pracujący na rzecz Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal-3”, w porozumieniu z Wojewódzką Komendą OHP FSZMP w Tarnowie — OGŁASZA PRZYJĘCIA KANDYDATÓW, w wieku 18-24 lat, DO HUFCA STACJONARNEGO, PRODUKCYJNEGO.

Jeżeli więc nie macie konkretnego zawodu lub nie ukończyliście szkoły podstawowej, a chcecie połączyć naukę z pracą i odbyciem szkolenia w Oddziale Samoobrony, mieć dom i oddanych przyjaciół — zgłóście się w OHP przy PBP „Budostal-3” w Bochni.

W czasie dwuletniego pobytu w Hufcu macie zapewnione:

ukończenie szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego w zawodach:

- CIEŚLA BUDOWLANY
- MURARZ-TYNKARZ
- BETONIARZ-ZBROJARZ
- SPAWACZ-MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI
- OPERATOR średniego, lekkiego i ciężkiego SPRZĘTU BUDOWLANEGO
- KIEROWCA
- MECHANIK SAMOCHODOWY

a jeżeli posiadacie wykształcenie podstawowe — ukończenie dwuletniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej w zawodach:

- CIEŚLA BUDOWLANY
- MURARZ-TYNKARZ
- BETONIARZ-ZBROJARZ
- SPAWACZ-MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI
- MECHANIK SAMOCHODOWY — KIEROWCA.

— odbycie szkolenia obronnego w formacjach samoobrony

— umundurowanie wyjściowe — bezpłatnie

— zakwaterowanie w hotelu i ubranie robocze

— wysokokaloryczne wyżywienie — odpłatne przez junaka

— w wysokości 18 złotych dziennie

— uzyskanie innych świadczeń przysługujących pracownikom — zgodnie z Kodeksem Pracy i Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie

— dobre zarobki

— możliwość korzystania z czynnego wypoczynku w ramach sekcji sportowo-rekreacyjnych

— możliwość udziału w kółkach zainteresowań m. in. muzycznym, plastycznym, fotograficznym itp.

Przychodząc do Hufca musicie spełniać trzy podstawowe warunki:

- ▲ pracować
- ▲ uczyć się
- ▲ odbywać szkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Samoobrony zostaniecie przeniesieni do rezerwy.

Przyjeżdżając do nas zabierzcie ze sobą:

- ▲ ostatnie świadectwo szkolne
- ▲ dowód osobisty lub tymczasowy dowód tożsamości
- ▲ książeczkę wojskową lub zaświadczenie o zgłoszeniu się do rejestracji
- ▲ sześć zdjęć
- ▲ rzeczy osobistego użytku.

Szczegółowych informacji udziela:

♦ Wojewódzka Komenda OHP FSZMP — 33-100 Tarnów, ul. Wałowa 6/5 — telefon 35-64, 51-69

♦ Komenda 42-5 OHP — 32-700 Bochnia, ul. Wygoda.

MŁODZI PRZYJACIELE! Z GÓRY GRATULUJEMY WAM TRAFNEJ DECYZJI I PRZEMYŚLANEGO WYBORU. — DO ZOBAZCZENIA W HUFCU! K-2982

deksu 35.015 WID. 3